Redakcja Narutowicza 4, Tel. 128-28, 102-4.
Administracja Kilińskiego 64, Telefon 182-4.
Redakcja i Administracja przyjmuje od godziny 12 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbiorem do domu w administracji [illegible] zł. 10 gr. Ogłoszenia do tekstu 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zmniejszona o przesyłkę pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwartalnie (przy zapłacie ugóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok IX. Nr. 184 — Łódź, czwartek 6 lipca 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ
Przed tekstem [illegible] 1-szej strony 40 gr. za wiersz [illegible] w tekście 40 gr. nekrologi 20 gr. [illegible] 10 gr. strona 10 łamów drobne 13 gr. za wyrazu. Dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. Za [illegible] 1 zł. Ogłoszenia dwukolumnowe 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolumnowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. [illegible]

„Polski Matouszka".

Jan Drewicz vel Drewitz „polski Matouska" skazany przez Sąd Okręgowy w Łodzi na 8 lat więzienia za trzy zamachy kolejowe pod Łodzią.

Lot do Islandji odbył się bez wypadków.

Armada lotnicza nad Atlantykiem.

Etap z Rejkiawik do portu Cartwright wynosi 2400 km.

Rejkiavik, 6.7. (Specjalna służba informacyjna Echa). Pomimo gęstej mgły, która zalegała na znacznej części lotu eskadra włoska przeleciała z Irlandji do Islandji bez wypadków.

Eskadra hydroplanów włoskich wystartowała wczoraj o godzinie 13-ej a godzinie 17-ej przybyła do Rejkiavik, stolicy Islandji.

Wodowanie w zatoce pod Rejkiavik odbyło się szczęśliwie.

W porcie zebrały się wielotysięczne tłumy publiczności. Przybył również prezes rady ministrów burmistrz miasta, przedstawiciele rządu oraz liczna grupa miejscowych faszystów, witająca generała Balbo ze szczególnym entuzjazmem.

Również entuzjazm zgromadzonych tłumów nie miał granic, a owacjom na cześć gen. Balbo nie było końca.

Lotników odprowadzono do hotelu przy dźwiękach orkiestr i w powodzi kwiatów. Całe miasto udekorowano chorągwiami o

barwach narodowych włoskich.

Wszystkie sklepy oraz fabryki i warsztaty zostały zamknięte by umożliwić pracownikom udział w powitaniu Włochów. Pomimo, że pogoda na dalszej trasie lotu nie jest najlepsza generał Balbo postanowił wystartować dziś do najdłuższego etapu z Rejkiavik do zatoki Cartwright

na Alasce.

Etap wynosi 2.400 km. nieprzerwanego lotu ponad oceanem. Jest to najtrudniejszy i najdłuższy odcinek drogi. Płatowce pozostawały przez całą noc pod opieką mechaników napełniających je benzyną i sprawdzających działanie aparatów. Lotnicy włoscy

są pełni entuzjazmu.

Pomyślne przybycie do Islandji, mimo niepogody, mimo przykrych bardzo chwil w dotychczasowym przelocie, napełnia ich ufnością w swe siły.

LOT FRANCUSKIEJ ESKADRY DO AFRYKI.

Paryż, 6.7. (Tel. wł.) Minister lotnictwa Cot postanowił zorganizować w najbliższych tygodniach lot francuskiej eskadry lotniczej do Kolonji. Eskadra ma się składać z 25 hydroplanów. Trasa prowadzi przez Istrys — Rabat — Cao — Dakar — Njami — Fort — Lamy — Bangi i zpowrotem. Prace przygotowawcze są już w toku.

Powrót z Sowietów.

Inżynier zakładów Vickersa Thornton po powrocie do Londynu z córeczką.

Litwa podpisała pakt z Sowietami.

Podpisy złożyli Litwinow i Sidiskauskas.

Londyn, 6 lipca. (Specjalna wiadomość Echa). Konwencję analogiczną do tych jakie były podpisane w dniach 3-cim i 4-ym b. m. między Z. S. R. R. a innemi krajami wczoraj podpisano

w ambasadzie sowieckiej

pomiędzy Z. S. R. R. a Litwą. Konwencję podpisali Litwinow i poseł litewski w Londynie Sidiskauskas.

Wniosek o odroczenie konferencji

na 60 dni.

Londyn, 6 lipca. (Specjalna wiadomość Echa). Delegat Stanów Zjednoczonych ma przedstawić dziś prezydjum konferencji wniosek o odroczenie konferencji na 60 dni.

Londyn, 6 lipca (tel. wł.) — W kołach światowej konferencji gospodarczej w dalszym ciągu panuje chaos i bezradność. Charakterystycznem dla położenia jest, iż wielu dziennikarzy amerykańskich zamówiło na czwartek miejsca na odpływających do Ameryki statkach.

—xXx—

Nominacja 20-tu sędziów.

Sąd kartelowy powołany do życia.

Warszawa, 6 lipca. Minister Sprawiedliwości powołał do życia przy Sądzie Najwyższym sąd kartelowy równocześnie podpisując nominację 20-tu sędziów kartelowych

na trzyletni okres urzędowania.

W skład sądu kartelowego weszli sędziowie zawodowi i przedstawiciele organizacyj gospodarczych, którzy sprawować będą swoje funkcje bezpłatnie otrzymując jedynie djety.

W najbliższym czasie przewidywane jest już rozpatrywanie pierwszego procesu kartelowego. Mianowicie wystąpili do ministerstwa Przemysłu i Handlu o zrewidowanie umowy kartelu kwasu węglowego fabrykanci napojów chłodzących i restauratorzy. Kartel ten bowiem wyśrubował znacznie ceny na artykuły, stanowiące

przedmiot powszechnego użytku.

Charakterystyczne jest, że dla przeciwdziałania skutkom tej umowy kartelowej rząd w ostatnich dniach obniżył o 20% cło na kwas węglowy importowany z zagranicy, kartel jednak dotychczas trzyma się uparcie.

—xXx—

Tragiczny karambol kajaków.

2 osoby utonęły.

Poznań, 6 lipca. (Tel. wł.) Tragiczny wypadek wydarzył się na jeziorze Jelonek w Gnieźnie wskutek zderzenia się dwóch kajaków, z których jeden przewrócił się, wskutek czego 2-ch młodych ludzi znalazło śmierć w nurtach jeziora.

Jan Peterski wyjechał własnym kajakiem na jezioro i zabrał na brzegu stojącą bliżej nieznaną kobietę. W tym czasie podpłynął z drugiej strony również na kajaku Zygmunt Baeckert.

Oba kajaki zderzyły się,

a Peterski i jego towarzyszka, niejaka Szymańska, wpadli do wody. Baeckert zauważył, że Peterski oraz jego towarzyszka, nie umieją pływać, podpłynął więc z pomocą Szymańskiej, która chwyciła go za obie ręce, wskutek czego znaleźli śmierć w jeziorze. Peterskiego wyratował przybyły naskutek głośnego nawoływania o pomoc dozorca wypożyczalni łodzi Przygodzki.

Straż pożarna przez dłuższy czas poszukiwała zwłok, lecz bezskutecznie. Wypadek wywołał w całem mieście wstrząsające wrażenie.

—xXx—

Proces Gorgonowej na początku września?

Akta u prokuratora Sądu Najwyższego.

Warszawa, 6.7. Jak już swego czasu donosiliśmy, do Sądu Najwyższego wpłynęły akta sprawy Rity Gorgonowej, której obrońcy odwołali się od wyroku skazującego sądu przysięgłych w Krakowie.

Akta sprawy znajdują się obecnie u pierwszego prokuratora Sądu Najwyższego, p. Michelisa, który przed rokiem, jako prezes Izby karnej Sądu Najwyższego, rozpoznawał już raz kasację w sprawie Rity Gorgonowej, przewodnicząc kompletowi Sądu Najwyższego.

Prokurator Michelis zapoznaje się obecnie z aktami

przewodu krakowskiego.

Termin sprawy spodziewany jest na początku września b. r.

Dolar prywatnie 6,45.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 6.50, w płaceniu 6.45; dolar złoty w żądaniu 9.30, w płaceniu 9.25; funt angielski w żądaniu 30, w płaceniu 29.3/4; rubel złoty w żądaniu 4.95, w płaceniu 4.90; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.10.

Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 6.45.

Nowy kanał w Ameryce.

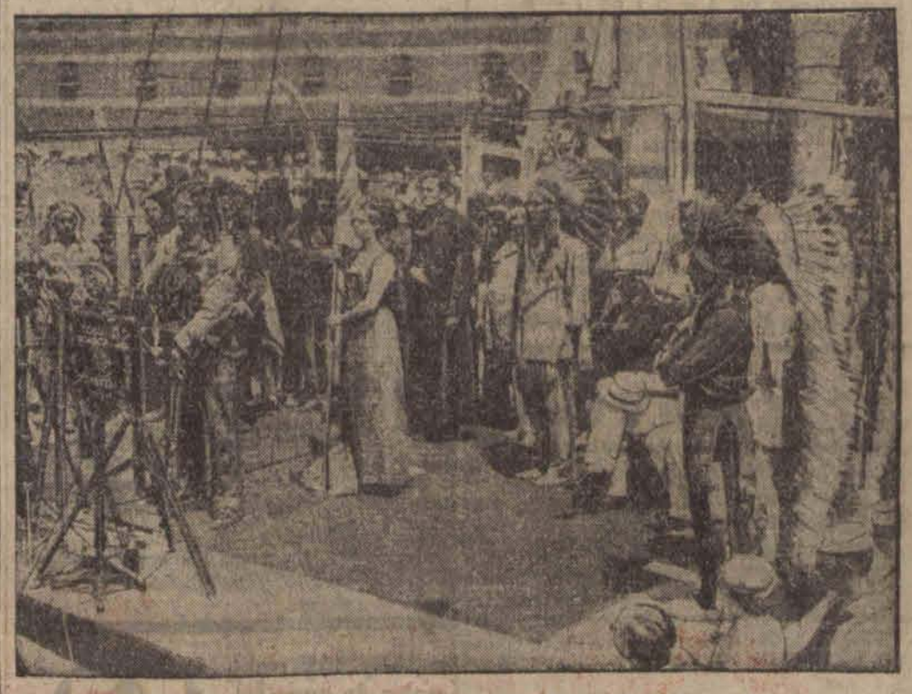

W St. Zjednoczonych odsłonięto przy udziale licznych delegacyj nowy kanał, łączący wody Ameryki północnej z południa na północ. Osiągnięta przez ten kanał długość żeglugi wynosi 2500 kilometrów.

Wyjazd min. Butkiewicza

na urlop.

Warszawa, 6.7. Minister komunikacji, inż. Michał Butkiewicz, wyjechał wczoraj na urlop wypoczynkowy.

W czasie urlopu min. Butkiewicza zastępować będzie podsekretarz stanu w ministerstwie komunikacji inż. Witold Czapski.

Pięcioro dzieci zginęło w falach.

Karygodna lekkomyślność.

Berlin, 6 lipca. (Tel. wł.) Jak donoszą z Bremy, wczoraj wieczorem wydarzyła się przy ujściu Wezery tragiczna katastrofa łodzi żaglowej.

Do małej łodzi mogącej normalnie pomieścić

trzy osoby

wsiadło kilka osób dorosłych, które wzięły ze sobą 11 małych dzieci. W pewnym momencie zawiał silny wiatr i przepełniona łódź momentalnie poszła na dno. Niestety zdołano uratować tylko 5 osób dorosłych, oraz 6-cioro dzieci. Pięcioro dzieci zginęło w falach.

Troje z nich odnaleziono dopiero w nocy przygniecionych łodzią, którą wydobyto

po wielkich trudach.

Władze prowadzą dochodzenia przeciwko dorosłym, którzy dopuścili się tak karygodnej lekkomyślności.

TRUP NA WOZIE.

Znów zbrodnia à la Dziewierski.

Łódź, 6.7. Zbrodnie dokonywane na sposób Stanisława Dziewierskiego, straconego przed niedawnym czasem w Łodzi naskutek wyroku Sądu Doraźnego, zaczynają powtarzać się zbyt często.

Jak wiadomo Dziewierski zamordował woźnicę pod Lućmierzem. W jakiś czas potem podobną zbrodnię ujawniono na terenie powiatu łaskiego, gdzie zamordowany został również na wozie powracający z Pabjanic

handlarz trzody chlewnej

niejaki Jan Kempa. Mordercą Kempy okazał się znajomy jego Wilhelm Wildeman, zamieszkały w Bełchatowie. Wildeman Wyrokiem Sądu Doraźnego w Piotrkowie skazany został na bezterminowe więzienie.

Trzecia z rzędu podobna zbrodnia ujawniona została w dniu wczorajszym na terenie powiatu piotrkowskiego.

Wczoraj około godziny 9 wieczór na przedmieściu Piotrkowa jeden z policjantów zauważył jadący bez woźnicy parokonny wóz ciężarowy od wapna. Zaintrygowany zatrzymał konie i zajrzał do wnętrza wysokiego wozu.

Pod szmatami przerażony policjant ujrzał zmasakrowane zwłoki młodego mężczyzny. Posterunkowy o wypadku zaalarmował niezwłocznie władze przełożone, które przybyły na miejsce wraz z lekarzem. Stwierdził on już tylko zgon ofiary skrytobójczego morderstwa. Jak wykazały przeprowadzone oględziny lekarskie woźnica został zamordowany jakiemś tępem narzędziem którem dosłownie

zmasakrowano mu głowę.

Już w dochodzeniu wstępnem zdołano ustalić nazwisko ofiary zagadkowej zbrodni. Zabitym w bestjalski sposób okazał się 25-letni Stanisław Baranowski, woźnica, zamieszkały w Rzgowie, pod Łodzią.

Baranowski zazwyczaj jeździł do Suleiowa po wapno, które następnie wiózł do Łodzi. Udając się krytycznego dnia po transport wapna, wiózł na ten cel przeznaczoną kwotę pieniężną, którą mu najprawdopodobniej zrabowano, ponieważ przy zwłokach nie znaleziono pieniędzy.

Zwłoki zamordowanego w bestjalski sposób Baranowskiego przewiezione zostały do prosektorjum w Piotrkowie.

W związku z tajemniczą zbrodnią policja piotrkowska wszczęła energiczne śledztwo, wyniki którego trzymane są narazie w tajemnicy.

Jak zdołano ustalić Baranowski zamordowany został na odcinku szosy Rzgów—Piotrków, pod osadą Srocko.

Ewakuacja ludności z szeregu zagrożonych wsi.

Lwów, 6 lipca. (Od wł. kor.) Wskutek niezwykle silnych opadów deszczowych połączonych z katastrofalnem oberwaniem się chmury na całem Pokuciu

rozszalała się powódź

Powódź wyrządziła wielkie szkody w powiatach południowo - wschodnich, zwłaszcza w Kołomyi. Ludność z szeregu wsi została ewakuowana.

Tajna gorzelnia w życie.

„Lotny" aparat wieśniaka.

Radomsko, 6.7. W kol. Brudzice (Okopniki) obok zagrody Piotra Stępnia w życie należącem do Jana Cebuli znaleziono aparat z kompletnem urządzeniem do pędzenia samogonu oraz 1 butelkę w koszu i różne klucze, spodnie i kocioł. W toku dochodzenia ustalono, że aparatem tym wyrabiał wódkę Jan Biś, ze wsi Borowa wraz ze Stanisławem Agatą ze wsi i gm. Kluki, pow. piotrkowskiego. Aparat był „lotny". Agata już był karany za wyrób samogonki. Wymienieni grasowali na terenie pow. piotrkowskiego i łaskiego.

Opłaty ryczałtowe na Fundusz Pracy.

Miesięczne stawki.

Warszawa, 6 lipca. W Dzienniku Ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie ministra opieki społecznej z dnia 7 czerwca 1933 r. o opłatach ryczałtowych na Fundusz Pracy, które weszło w życie z dniem 30 czerwca r. b.

Rozporządzenie to wprowadza dla kategorji zarobków, nieprzekraczających 150 zł. miesięcznie, z wyjątkiem monopoli państwowych, związków komunalnych i instytucyj prywatnych, obowiązanych do prowadzenia wykazów lub ksiąg płac — zryczałtowane opłaty od uposażeń na Fundusz Pracy.

Opłata od uposażenia do 25 zł. miesięcznie wynosi 30 gr. do 20 do 37,50 zł. — 50 gr., od 37,50 do 50 zł. — 70 gr., od 50 do 62.50 — 90 gr., od 62,50 do 70 zł. —1.20 zł. od 75 do 100 zł. — 1.50 zł. od 100 do 125 zł. — 2 zł. od 125 do 150 zł. — 2.50. Połowę opłaty uiszcza pracodawca, połowę pracownik.

Nareszcie!...

Idzie fala upałów.

Warszawa, 6 lipca. Obecny wzrost zachmurzenia i deszcze spowodowane zostały nowym napływem mas wilgotnego i chłodnego powietrza polarnego, które spływa po wschodniej powierzchni wyżu barometrycznego, nadciągającego do nas z Europy Zachodniej. Wyż ten powoduje na Zachodzie

pogodę słoneczną i upalną,

zwłaszcza w Angli i w północnej Francji, gdzie temperatura dochodzi do 30 st. Posuwając się ku nam wyż ogarnie w tych dniach swym wpływem Polskę a więc doczekamy się pogody słonecznej i nader ciepłej.

Wycieczka austrjacka w Krakowie liczy 400 osób.

Kraków, 6.7. (PAT). Wczoraj przybyła z Wiednia do Krakowa wycieczka turystyczna austrjacka w liczbie

około 400 osób.

Na powitanie wycieczki dworzec przystrojono flagami o barwach austrjackich. Część uczestników wycieczki rozjedzie się na 3-tygodniowy odpoczynek do Krynicy, Zakopanego i td., pozostali zwiedzą miasta Polski w tej liczbie Gdynię.

DOKTOR
KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór

Dr. med.
L. BERMAN
powrócił
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz 8-ej do 11-ej i od 4-ej do 8-ej w niedziele i święta od godz 9-ej do 1-ej.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp.
W niedziele i święta od 9—1 po

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 1

SZUKASZ ZAROBKU przyjm popłatne zastępstwo jako zajęcie uboczne bez narażenia godności stanu. Gozakred Lwów Wałowa 11.

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuję i płacę najwyższe ceny. Zakład Jubilerski I. Fiałko. Piotrkowska 7

KORN Dawid Tobiasz, Widawa zgubił dowód osobisty Nr. 5331, wydany w gm Widawa.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotkowska 56. Tel. 148-62.
Przyjmuje codziennie od 1½ — 4 ppł. od 6 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 10 — 1 w poł.
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
Zachodnia 64.
telef. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz. w niedziele i święta od 10 — 12 w poł

Dr. ST.
PRAPORT
Ginekolog-Urolog
choroby kobiece i dróg moczowych
powrócił
i przyjmuje od g. 2 — 5 i od 7 — 8 w.
Gdańska 93, tel. 203-95

DR. J. NADEL
akuszer — ginekolog
przyjmuje od 3 — 5 i od 7 — 8
przeprowadził się na
Andrzeja 4,
telef. 228-92.

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8—9 rano i od 4—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł

Dr.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul
Piotrkowska 90,
telefon 129-45
Przyjmuje od 8 — 2 i od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 8 — 2 po poł.

SPRZEDAM budkę uliczną ze sprzedaży słodyczy. Wiadomość: róg Wójtowskiej i Tuszyńskiej. Budka.

HENRYKOWI Dubas, ul. Przędzalniana 55, skradziono książeczkę wojskową, kartę mob. wydane w P. K. U. Łódź, oraz inne dokumenty.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W godzinach wieczornych naskutek gwałtownej ulewy utworzyła się na zboczu Miedzianego w stronę Morskiego Oka olbrzymia lawina kamienna, która dwoma szerokiemi po kilkanaście metrów strumieniami potoczyła się w stronę Morskiego Oka wyrywając po drodze zarośla kosodrzewiny. Po przejściu lawiny na zboczu Miedzianego pozostała olbrzymia wyrwa.

(—) Weszło w życie rozporządzenie rady ministrów w sprawie dodatku drogowego i opłat od materjałów pędnych na rzecz Państwowego funduszu drogowego.

(—) Rosja namawia Francję i Włochy do podpisania konwencji, określającej napastnika.

W związku z tem komisarz Litwinow udał się do Paryża.

(—) Lekarze ustalili iż major Stawiński zabójca ziemianina Jankowskiego jest nienormalny.

Proces o zabójstwo ziemianina Jankowskiego zostanie prawdopodobnie umorzony, a mjr. Stawiński osadzony w zakładzie dla umysłowo-chorych.

(—) Rząd hiszpański wydał nowe rozporządzenie regulujące kwestje zawierania małżeństw. Śluby cywilne zostają znacznie uproszczone. Mężczyźni mają prawo wstępować w związki małżeńskie ukończywszy 16 lat, zaś kobiety od lat 14.

(—) Z Nowego Jorku donoszą, że przewidziana jest stabilizacja dolara nie wcześniej jak za 6 miesięcy.

(—) W ciągu ostatnich tygodni we wszystkich komendach wojewódzkich Policji Państwowej zainstalowano nadawcze i odbiorcze stacje radjowe.

W Łodzi policyjna stacja radjowa zainstalowana została przy ul Żeromskiego nr. 88.

Do obsługiwania stacji delegowano specjalnego oficera policji i kilku funkcjonarjuszów.

(—) W mieszkaniu adwokata Józefa Gralewskiego, przy ul. Piotrkowskiej 120 w Łodzi, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w wyniku którego poniósł śmierć adw. Gralewski.

Adw. Gralewski, podpułkownik rezerwy były przewodniczący Wojskowego Sądu Okręgowego w Łodzi ostatnio przeszedł do adwokatury i zajmował mieszkanie na III-piętrze w domu przy ul. Piotrkowskiej 120.

Jako oficer posiadał broń palną. Wczoraj o godzinie 9.30 rano, gdy czyścił broń padł strzał i kula przebiwszy podbródek utkwiła w głowie, powodując uszkodzenie tkanek mózgowych. Pomimo ratunku adwokat Gralewski zmarł w kilka minut później.

(—) W siedzibie Starostwa Powiatowego w Łęczycy, wczoraj wybuchł pożar. Ogień powstał z nieustalonych dotychczas powodów na strychu, gdzie mieściło się archiwum akt dawnych Starostwa. W archiwum znajdowały się akta Starostwa Łęczyckiego z okresu przedrozbiorowego.

Dzięki energicznej akcji zdołano budynek Starostwa uratować, natomiast archiwum oraz akta zostały zniszczone.

Przyczyny pożaru nie ustalono.

(—) Wczoraj przyjęta została przez p. wojewodę Hauke-Nowaka delegacja łódzkiej rady okręgowej Unji ZZPP.

Delegacja zwróciła się do wojewody jako do przewodniczącego lokalnego komitetu funduszu pracy na okręg łódzki, o zużytkowanie części kapitałów, asygnowanych przez fundusz pracy, na zatrudnienie bezrobotnych pracowników umysłowych.

Wojewoda ustosunkował się do sprawy tej przychylnie, zwracając jednak uwagę na szereg trudności, jakie napotka realizacja słusznego postulatu łódzkiej rady okręgowej Unji.

(—) Wczoraj w Magistracie m. Łodzi odbyło się posiedzenie komisji cennikowej. Udział wzięli przedstawiciele cechów piekarskich oraz producentów i władz administracyjnych.

Po przeprowadzeniu kalkulacji komisja postanowiła podwyższyć ceny chleba żytniego o 3 gr. na 1 kg. bułek zaś o 10 gr. na jednym kg.

W ten sposób obecnie ceny pieczywa wynosić będą za chleb żytni 65 proc. 37 gr. za 1 kg. zaś za bułki 95 gr. za 1 kg.

Zaznaczyć należy, że ceny powyższe obowiązywać rozpoczną dopiero po zatwierdzeniu ich przez władze wojewódzkie i po ogłoszeniu przez Magistrat w pismach miejscowych.

(—) Prezydent Rzeczypospolitej zatwierdził wybór rektora SGGW. prof. dr. Marjana Górskiego.

(—) We wsi Jurgencie wybuchł pożar w zagrodzie Władysława Jurgi. Podczas pożaru wydarzył się niezwykle tragiczny wypadek. Chora umysłowo żona Jurgi Katarzyna, naskutek przestrachu wrzuciła do studni swych dwóch synów 2-letniego i 4-letniego. Obaj chłopcy utonęli. Następnie Jurgowa zbiegła z domu zabierając ze sobą 6-letnią córkę, którą również utopiła w pobliskiej rzece. Jurgową zatrzymano.

(—) Prezydent Lebrun dokonał wczoraj w Sorbonie otwarcia międzynarodowego kongresu opieki nad dzieckiem. Na kongresie reprezentowanych jest 36 krajów. Obrady trwać będą do 9 lipca.

(—) Min. Zawadzki w porozumieniu z pp. min. spraw wewn. oraz rolnictwa wydał zarządzenie, na mocy którego spadkobiercy ś. p. Andrzeja Zamoyskiego otrzymają odszkodowanie w sumie 2.000.000 zł. za gmach przejęty przez Skarb Państwa, w którym obecnie mieści się Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, a który w swoim czasie skonfiskowany został przez rząd zaborczy ś. p. Andrzejowi Zamoyskiemu za udział w powstaniu.

Suma, którą wypłaci spadkobiercom rząd polski, podzielona zostanie pomiędzy 35 wnuków Andrzeja Zamoyskiego.

(—) W procesie barona Rosenwertha zakończono przewód sądowy. Wyrok będzie ogłoszony w piątek po południu.

— Kupimy —
walce do gumy
używane
400 m.m. x 1000 m.m. długości. Upraszamy o przesyłanie ofert do firmy „Primeros", Warszawa, Wielka Nr. 23.

Defraudacja w poznańskim aeroklubie

Sekretarz przyznał się do winy.

Poznań, 6 lipca W ostatnich dniach ujawniono w tutejszym Aeroklubie nadużycia, których dopuścił się b. sekretarz Aeroklubu Józef Ostrowski.

Defraudacja wynosi

około 7.000 zł.

Ostrowski przyznał się do czynu, wobec czego prokurator pozostawił go na wolności. Ostrowski należał do Klubu od wielu lat, i redagował czasopismo „Lotnik".

Wydział Gier i Dyscypliny PZPN

podał się do dymisji.

Warszawa, 6.7. Na ostatniem zebraniu zarządu polskiego związku piłki nożnej rozpatrywane było podanie się wydziału gier i dyscypliny P. Z. P. N. do dymisji.

Powodem tego wystąpienia była znana sprawa gracza Herisza, którego zarząd P. Z. P. N. przed kilku tygodniami ponownie zawiesił wbrew uchwale wydziału. Prośba wydziału o dymisję została przez zarząd P. Z. P. N. przyjęta.

Następnie zarząd P. Z. P. N. uchwalił wystosować pisma do okręgów (referendum) z zapytaniem, czy okręgi życzą sobie zwołanie

nowego walnego zgromadzenia,

czy też dają prawo zarządowi do wyznaczenia nowego wydziału gier i dyscypliny.

—oOo—

Strzały na ul. Malinowej.

Krwawy spór o plac.

Łódź, 6.7. Ubiegłej nocy, około godziny 1, mieszkańcy domu przy ulicy Malinowej 33 (w obrębie I komisarjatu policji) zaalarmowani zostali kilkoma szybko po sobie następującemi strzałami rewolwerowemi, którym towarzyszyły jęki.

Jak się okazało strzelał zamieszkały w tymże domu Marjan Kluska. Ranny został — Bolesław Adamczyk zamieszkały przy ulicy Urzędniczej 23.

Pomiędzy Adamczykiem a Kluską toczył się spór na tle jakichś porachunków o

wspólny plac.

Obaj nie mogli dojść do porozumienia Wczoraj wieczorem

Adamczyk odwiedził Kluskę. Rozmowa trwała do północy i nie doprowadziła do ugody. Pomiędzy wymienionymi wynikła sprzeczka w czasie której Kluska strzelił kilkakrotnie do przeciwnika raniąc go w nogę.

Bolesława Adamczyka przewieziono na kurację do szpitala św. Józefa.

Marjan Kluska został aresztowany

Kluska we krwi.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 6 czerwca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w podwórzu przy ulicy Andrzeja 37 została pobita przez nieznanych sprawców 44-letnia Marja Miśkiewicz, dozorczyni tegoż domu. Miśkiewiczowa odniosła rany głowy i rąk. Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

*

W polu przy ulicy Łagiewnickiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie niewielkiej dawki jodyny 29-letnia Katarzyna Wiesiołek, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę, po udzieleniu jej pierwszej pomocy lekarskiej, pozostawiono na miejscu.

O godzinie 12 w nocy w domu przy ulicy Malinowej 33 w bójce odniósł ogólne obrażenia ciała 39-letni Wincenty Kluska, murarz, zamieszkały w tymże domu. Oficerze bójki udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Sprawcy pobicia pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

*

Na ulicy Brzezińskiej wpadł pod koła przejeżdżającej resorki 12-letni Benjamin Wolfowicz, syn handlarza, zamieszkałego w Strykowie. Chłopiec odniósł lekkie obrażenia ciała. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pogotowia.

ŻYCIE PABJANIC.

Złodzieje ukradli piec murowany.

Pabjanice, 6 lipca. Z nowobudującego się domu w pobliskich Karniszewicach, będącego własnością urzędnika jednej z tutejszych instytucyj bankowych p. G., niewykryci dotychczas sprawcy ukradli

piec kuchenny murowany.

Złoczyńcy dostali się do wnętrza budynku oknem, następnie rozebrali nowopostawiony piec i wszystkie jego części unieśli z sobą. Gdy następnego dnia właściciel domu zjawił się w swojej posesji i zajrzał do kuchni piec znikł bez śladu.

NIEOSTROŻNE OBCHODZENIE SIĘ Z NABOJAMI.

Adamczyk Antoni mieszkaniec Pabjanic znalazł nabój i schował go do kieszeni. W pewnej chwili gdy Adamczyk trzymał rękę w kieszeni, nabój wybuchł i rozszarpał mu kiść urywając części palców.

Drugi naiwny mimo swego wieku mieszkaniec Pabjanic niejaki Kunicki Bolesław próbował rozładować znaleziony nabój i spowodował wybuch, który rozszarpał mu rękę aż po ramię.

W obu wypadkach rannych odwieziono do szpitala Kasy Chorych w Pabjanicach.

Z DZIAŁALNOŚCI OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ W PABJANICACH.

Pabjanice, dn. 6 lipca. Odbyło się Walne Zebranie członków Ochotniczej Straży Pożarnej w obecności około 130 osób. Przewodniczącym zebrania wybrano dra Broniatowskiego.

Na wstępie uczczono przez powstanie pamięć zmarłych druhów: G. Pruefera, S. Kołodziejczyka, A. Budzińskiego i Kirszendorfa.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółów z poprzedniego rocznego i nadzwyczajnego walnego zebrania przystąpiono do rozpatrywania sprawozdań z działalności za rok 1932 Zarządu, Komendy, Kasy Pogrzebowej i Komisji Rewizyjnej.

Ze sprawozdania wynika, że Zarząd i Komenda straży pracują

z całem poświęceniem,

dążąc systematycznie do powiększania stanu posiadania nowoczesnych narzędzi ratowniczych i środków lokomocji oraz zwiększając sprawność druhów, którzy czynią wszystko, co jest konieczne dla obrony społeczeństwa przed groźnym żywiołem.

W wyborach uzupełniających do zarządu wybrano jako członków pp. J. Magrowicza, E. Lnika, H. Wlazłowicza, A. Łyszkowskiego, Z. Pietrzaka i na zastępców pp. dra H. Broniatowskiego, A. Kraja i K. Posta.

Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: pp. T. Hadrian, A. Knohte, J. Ebenrytter oraz pp. J. Kasperkiewic i Urbach.

W wyborach uzupełniających do komendy wybrano pp. P. Langego — naczelnikiem oddziału nowomiejskiego i A. Kornińskiego naczelnikiem oddziału staromiejskiego.

Tylko 2 zł. 50 gr. miesięcznie
kosztuje abonament „Echa"
z odnoszeniem do domu
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.
Adres: Karola 2 lub tel. 102-28 lub Piotrkowska 11. tel. 102-29.
Przy odbiorze w administracji Karola 2 lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 20 gr.

Popierajcie przemysł krajowy!

ŻARTOBLIWA IMPREZA W ZŁYM GUŚCIE.

JARMARK W CHICAGO.

„PARYŻ" NA WYSTAWIE CHICAGOSKIEJ.

Chicago, w czerwcu.

Ameryka sama nadała wystawie w Chicago właściwą nazwę, mianując ją „International fair" czyli „Międzynarodowym Jarmarkiem", bowiem w Stanach Zjednoczonych określenie: „internacjonalnej" nadaje się każdemu przedsięwzięciu, zakrojonemu

na większą skalę.

Tym razem chodziło głównie o to, by wszystkie narody świata przyczyniły się w miarę możności do współpracy nad odbudową wielkości i słynnej „prosperity" Stanów Zjednoczonych.

Na nieszczęście państwa Europy, tak że Azji i Ameryki Południowej, mają za wiele obciążających trosk na głowie, by brać udział liczny w wielkiej szopce nad brzegami Michiganu.

Goście europejscy są tutaj w mniejszości. Od czasu do czasu tylko ktoś w filcowym kapeluszu i ubraniu szytem na miarę zdradza tą odrębnością stroju lepiej niż akcentem cudzoziemskim, że nie jest pochodzenia amerykańskiego. Naogół jednak impreza chicagoska jest sprawą lokalną czterdziestu ośmiu stanów Unji gwiaździstej.

Wschód Ameryki nie jest licznie reprezentowany, ale kto żyw z Middle West — od Ohio do Minnesota — od Wisconsin do Missouri — przybył tutaj dla zadokumentowania, że Middle West stanowi

serce aprowizacyjne i sentymentalne Unji.

Zarazem wszyscy synowie farmerów z Jowa i Kansas, którzy ongi udali się do Kalifornji po złote runo, skorzystali z okazji, by jednocześnie odwiedzić swych „starych" i powitać właściwą metropolję kontynentu.

Odbywa się więc wielki zjazd gości, przybywających okretami, samolotami, pociągami i autami. Czy dlatego, żeby zwiedzić wystawę? Zdaje się, że nie. Goście zjeżdżają tu głównie, żeby się pokazać i odczuć wspólność rozrywki i... upału (mamy tutaj ostatnio 100° Fahrenheita) z tysiącami innych współobywateli.

Jak wiadomo, celem tego zjazdu — „monstre" jest uczczenie stulecia Chicago. Jak zwykle, tak i w tym poszczególnym wypadku Amerykanie wyliczają z dumą (zresztą poczęści usprawiedliwioną)

ilościowy rozmiar postępu,

choćby w liczbie kilometrów torów kolejowych i cyfrze aparatów telefonicznych.

Opisywaliśmy już poprzednio budynki wystawy, która określić można w kilku dobitnych słowach co do architektury: mamy tutaj najgorszy styl nowoczesny za tanie pieniądze. Zaledwie Hala Nauki — dzieło architekta francuskiego Cret'a z Filadelfji, dzięki śmiałym i prostym linjom i szczęśliwemu rozkładowi kolumn, sprawia wrażenie bardziej imponujące od innych gmachów.

Jakkolwiek Francja jest tutaj słabo reprezentowana — głównie tylko w Hali Nauki szczegółami Instytutu Pasteura, pomysłowi kupcy zbudowali tutaj Paryż w minjaturze.

Warto go zwiedzić. Do chicagoskiego Paryża dostajemy się z mostu okrętu tejże nazwy i odhazu znajdujemy się na tarasie lokalu Lido, skąd widzimy kawiarnię de la Paix i kościół Inwalidów. Nieco dalej odnajdujemy la Rotonde, Jockey i inne jeszcze lokale, oraz ulice podejrzanych spelunek.

Wśród nieźle imitowanego otoczenia kursuje tłum figurantów, przeważnie Francuzów. Widzimy studentów i grisettki, prostytutki i suterenów, policjantów paryskich i sprzedawców ulicznych którzy starają się (w języku angielskim) nadać tłu pewne ożywienie. Na bulwarach nad brzeżnych spotykamy nieodzownych sprzedawców starych książek.

Ten Paryż Cygenerji paryskiej poświęcił więcej uwagi szczegółowi

niż dobru całości.

Jedyną dodatnią jego stroną jest, że można tu zieść i wypić jak w Paryżu, o co starają się autentyczni mistrzowie sztuki kulinarnej francuskiej.

Naogół całość jest żartobliwą imprezą w złym guście, za którą przepadają Amerykanie. I nikt też nie robi sobie złudzeń co do jakości naśladownictwa, czego dowodem posłużyć może fakt, że zaproszony „do Paryża" przez nawoływacza miejscowy gość, na słowa: „Tutaj jest Paryż!" — odpowiedział: „Nie, to Chicago tylko!"

Chicago jest rozbawione, jest na Hiernaszu. Nie troszczy się ani o piękno, ani o ścisłe naśladownictwo pierwowzorów. Chodzi głównie i to, że ma autobusy i hotele zapełnione, i prowadzi Amerykę zpowrotem do „prosperity". A więc: niech żyje Chicago!

Am.

Ociężałość, zawroty głowy, złe samopoczucie są wynikiem zaparcia stolca: jedyny niezawodny lek: Morszyńska woda gorzka. Gen. Repr. Dr. K. Wenda, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 45.

W przerwie „Tour de France".

Charakterystyczny moment z wypoczynku podczas wielkiego biegu kolarskiego dookoła Francji. Szósty etap „Tour de France", prowadzący z Evians do Aix le Bains na dystansie 209 klm. zakończył się zwycięstwem Guerry w czasie 6:55:07 przed Stoeplem, Le Greves'em, Aertsem i Shaepersem. W klasyfikacji ogólnej prowadzi w dalszym ciągu Archambaud — 42:06:05. 2) Aerts 42:10:37, 3) Guerra 42:12:29, 4) Lemaire 42:13:37, 5) Rebry 42:17:46. W klasyfikacji państw prowadzi Belgja 120.42:00, 2) Francja 126:52:36, 3) Niemcy 127:14:47, 4) Włochy 127:27:11, 5) Szwajcarja 128:28:08.

Ucieczka zakochanej pary samolotem

Nieszczęśliwa miłość córki urzędnika.

Przed kilku dniami popełniła na Lido w Wenecji samobójstwo jakaś młoda para, przy której nie znaleziono dokumentów. Mężczyzna strzelił naprzód w skroń kobiety, a potem w swoją. Śmierć nastąpiła momentalnie. Władze miejscowe pochowały ich razem na miejscowym cmentarzu katolickim, sądząc, że to

para małżeńska.

Tymczasem wkrótce wyszły na jaw sensacyjne szczegóły. Konsulat austrjacki w Wenecji otrzymał wiadomość z Gracu, że uprowadzono stamtąd 19-letnią piękną córkę urzędnika państwowego Rauthnadę F. Rodzice i policja wzywali wszystkich do udzielenia informacyj, o dziewczynie. Konsul sprawdził, że rysopis zaginionej był identyczny z tajemniczą bohaterką tragedji na Lido.

Wnet stwierdzono też, kim był jej towarzysz. Do policji w Gracu zwrócili się bowiem żona 27-letniego dekoratora Franciszka Glowicza, z prośbą,

o odszukanie męża,

który pewnego dnia poszedł rzekomo do kawiarni na szachy i więcej nie wrócił. Okazało się, że Glowicz zamiast do kawiarni udał się na dworzec, spotkał się z dziewczyną i pojechał z nią do Celowca, skąd razem polecieli samolotem do Wenecji.

Dekorator ożenił się niedawno i czuł się szczęśliwy, dopóki nie poznał Rauthnandy F., w której zakochał się

od pierwszego wejrzenia.

Zyskawszy jej wzajemność, wyznał prawdę żonie i prosił o rozwód, ale żona nie zgodziła się na to.

Wówczas mężczyzna ułożył z ukochaną plan ucieczki zagranice i przeprowadził go bardzo romantycznie. W Wenecji podali się oboje za małżeństwo, bo dekorator wziął ze sobą paszport żony. Dlaczego kochankowie popełnili nagle samobójstwo, pozostanie tajemnicą.

Omyłka czy oszukaństwo?

Spór o dzieło italskiego mistrza.

Dwa lata temu wiedeński antykwarjusz doktór Basch, korzystając z pobytu w Austrji znanego włoskiego historyka sztuki profesora Venturi, pokazał mu stary obraz, który oddawna znajdował się w jego posiadaniu.

Uczony ekspert, uznając, że płótno to jest pędzla nieznanego malarza XV. wieku, ocenił je na 50 tysięcy lirów i oświadczył, że może

postarać się o nabywcę.

Po paru tygodniach antykwarjusz otrzymał list od znanego rzymskiego zbieracza przedmiotów sztuk pięknych i antyków hrabiego Grassi, który powołując się na ekspertyzę profesora Venturi, zaproponował za obraz 20 tysięcy lirów. Wreszcie po wymianie listów doktór Basch sprzedał mu swój antyk za 26.000 lirów.

W zeszłym roku wydrukowano monografję profesora Venturi, poświęconą znakomitemu malarzowi Correggio. Jakież było zdziwienie i zarazem oburzenie antywkarjusza, gdy w książce tej znalazł fotografję sprzedanego przezeń hrabiemu Grassi obrazu ze wzmianką, że jest to jedno z arcydzieł słynnego mistrza. Niezwłocznie zażądał on zwrotu tego cennego zabytku sztuki

lecz mu odmówiono.

Profesor tłumaczył się, że dopiero po restauracji obrazu przez specjalistów, wyszła najaw autetyczność pochodzenia tego obrazu. Czując się pokrzywdzonym, wiedeńczyk zwrócił się do sądu w Rzymie ze skargą na profesora Venturi. Sprawa przyjęła skomplikowany obrót, gdyż w międzyczasie cenny objekt sporu zmienił szereg posiadaczy i obecnie należy do Anglika — wice-hrabiego Leeof-Fercham.

J. K.

Śmierć wiedeńskiej łyżwiarki.

Hilda Holowsky, słynna łyżwiarka wiedeńska zmarła onegdaj na zapalenie wyrostka robaczkowego.

Popierajcie przemysł krajowy!

Jadwiga El. Zlasnowska.

DZIECI INSTYNKTU

Powieść z niedawnej przeszłości.

Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone.

20

Borusin okryty był żałobą.

Pan Jan Polanowski zmarł coś na początku wiosny a za nim, w miesiąc niespełna, zeszła ze świata jego dwowa. Mówiła przed śmiercią, że nigdy los jej i życie nie zdołały wynagrodzić tych dziesięciu lat osamotnienia, które przeżyła bez męża, a teraz — gdy go śmierć zabrała, musi iść za nim, żeby się z nim połączyć i nigdy już nie rozstawać.

Pani Agnieszka, pod podwójną żałoba, tęskniąc za nieobecnym Michałem, zapadła na zdrowiu. Doktorzy mówili coś o braku sił, o sercu, które biło nieprawidłowo; nakazali spokój i nie poddawanie się smutnym myślom.

W Borusinie więc było cicho i... smutno.

Pan Szymon zestarzał się już ostatecznie i prawie zniedołeżniał. Ala widła egzystencję zatrutą domowemi okolicznościami i wcale dla młodej dziewczyny nieodpowiednia.

Karnawał tegoroczny nie dopisał, bo kraj był zawichrzony społecznemi i politycznemi niesnaskami; a pani Laura, u której Ala miała go spędzić, wyjechała do Szwajcarji. Nikt się nie bawił a wielu ciężką okrytych było żałobą. Po uliczkach zbierano trupy i rannych. Raz tylko jeden, i to w jesieni, zdawało się, zabłysło słońce wielkich nadziei. Warszawa przybrana świątecznie, gościła w murach swych gościa niebywałego a drogiego — przeszłość zmartwychwstałą, podającą rękę promiennej, młodej przyszłości.

Złudzenie to było krótkotrwałe, które gorzkiemi i krwawemi przyszło opłacić łzami. Im większy był zapał, im piękniejsza nadzieja, tym większe nastąpiło przygnębienie i zwątpienie.

Zmartwychwstała przeszłość okazała się widmem, upiorem — a nadzieja — bańką, która pękła przy dotknięciu.

Ala w Borusinie snuła się po wysokich, olbrzymich komnatach pałacowych, jak widmo dawnej kasztelanki. Najczęściej ubrana biało, robiła wrażenie „białej damy" z legend starych zamków. Przypadła jej w udziale rola siostry miłosierdzia przy chorej matce i zniedołeżniałym ojcu i pocieszycielki, gdy ciężar rozłąki wiecznej z rodzicami i długiej z synem, zbyt pani Agnieszce dolegał.

Było to za wielkie brzemię na wątłe barki dziecka; przytem Ala tęskniła bardzo za Karolem, który przebywał w Paryżu, uczęszczając tam do szkoły nauk politycznych i społecznych; pan Wacław namówił go był na drogę dyplomatyczną.

Dziewczynka, nie zdając sobie dokładnie sprawy ze swych uczuć, przywiązała się niezmiernie do brata cioteczneg i teraz brakowało jej jego rozmów i jego towarzystwa.

Na jesieni ożywiło się nieco w Borusinie, bo pani Laura, wraz z Anią, w powrocie ze Szwajcarji i Paryża, gdzie zwlekła przyjazd do kraju, pod pozorem koniecznych a nadmiernie tanich sprawunków, zawadziła o Polanowskich. Przelękła się, zobaczywszy obie kobiety — Agnieszkę i Alę, tak mizernie wyglądające.

Pani Szymonowa była cieniem dawnej postaci; cieniem wytwornym, lecz chwiejnym. Zdawało się nad nią unosić coś bardzo uroczystego, coś z niej samej wypromieniowanego a nie z tej ziemi. Ala zaś wyglądała na wyciętą z angielskiej ilustracji i, jak te ilustracje, wątłą, papierowobiała i przezroczysta.

Pani Laura załamała ręce.

— Bójcie się Boga, co z was się zrobiło!

Ona sama za to kwitła coraz bujniej, a Ania wyglądała, jak pączek stulistnej róży. Poprostu rwała oczy ku sobie wspaniałą, powiewną urodą.

Do rozkwitu jej przyczyniła się pewność przyszłych losów, wyczytana z odpowiedzi Misia. Rozglądała się też po Borusinie, jak po swem własnem gnieździe, po swem dziedzictwie, niezaprzeczalnie do niej należącem.

Gdy ją taką zobaczył pan Szymonowa zmarszczka przecięła jego i tak już pomarszczone, czoło. Przywitał się z nią chłodno i rzekł szorstko:

— Nie wychodzisz waćpanna zamąż?

Ogromnie ją to zmieszało, ale odrzekła prędko.

— Nie jeszcze — czekam na kogoś, co się uczy.

Spojrzał na nią pan Szymon sowim wzrokiem i odburknął prawie niegrzecznie:

— No, no, bacz, abyś się nie przeczekała.

Na to Ania, hardo uniósłszy prześliczną główkę, odpaliła z miejsca:

— Niema obawy, prędzej ktoś się nie doczeka! i, wykręciwszy się na pięcie, wyszła w pół kuzynkę i pociągnęła ją do ogrodu, pozostawiwszy na środku salonu zdumionego i gniewnego pana Szymona.

W złośliwości swej Ania nie przypuszczała jak celnym był strzał, którym pana Szymona ugodziła w samo serce.

Zdziwaczały starzec od lat już nosił się z myślą pozostawienia całego majątku prawowitemu swemu dziecięciu — Ali i łamał głowę nad tem, jakby to, nie zwracając niczyjej uwagi, uczynić. Okrutna ta, choć na zasadach słuszności oparta, myśl nie dawała mu spokoju, a im bardziej się starzał, tem więcej jękał się, że umrze, nie doprowadziwszy swej idei do ziszczenia.

Ubóstwiał córkę, a bał się o żonę. Wykombinował sobie zatem przez długie lata, że tak pokieruje sprawami Michała, przeszkadzając mu w jego miłosnych zamiarach, iż ten się nie ożeni. Nie przekaże nazwiska Polanowskich bekarciemu ich potomstwu, a majątek zwróci tej, do której należeć powinien z przyrodzonego prawa — siostrze przyrodniej.

Dlatego wymógł na Michale słowo, że ten nie poczyni żadnych kroków matrymonialnych bez jego wiedzy; dlatego nienawidził Ani, w której czuł potężnego wroga swych zamysłów. Dlatego bał się śmierci, że ta przyjść może wpierw, nim dzieło jego dojrzeje i wyda owoce.

Oczywiście Ania nie znała tych wszystkich jego planów i myśli i to, co powiedziała, wyrzekła przez lekkomyślność i złośliwość czysto kobiecą. Pan Szymon, który cały był przesiąknięty swą ideą fix, zadrżał, że słowa jej, co do których intencji nie mylił się, sprawdzić się mogą i że, piastowane w głębi serca nadzieje, rozwieją się.

W tej chwili znienawidził oboje — Anię i Michała i postanowił użyć wszelkich środków, aby nie dopuścić do ich połączenia.

Pewnego poranku dom w Borusinie zaniepokojony został ciężką chorobą pana, który z łóżka nie wstał. Wezwano doktora Skalskiego i doktorów z najbliższego miasta, a umyślna sztafeta wysłaną została do stacji telegraficznej.

Pan Szymon, czując zbliżający się koniec swego życia, wzywał syna jedynaka, aby się z nim pożegnać i wolę mu swą ostatnią objawić.

Pani Agnieszka, obleczona w ciężką żałobę i ponury smutek, krzepiła się myślą, że za dni parę ujrzy swego syna jedynaka który już był wrócił z Anglji do Zürichu, a którego tak prędko oglądać się nie spodziewała.

Ania, nie żałując znienawidzonego starca, którego za przeszkodę celów swych uważała, nie bez słuszności, cieszyła się, bliska ziszczenia, nadziei spotkania się z Misiem i połączenia się z nim na zawsze.

Nie wiedziała, że niebaczne jej słowa będą przyczyną ciężkich zawikłań tak w jej, jak w jej najbliższych osobiste.

Doktorzy nie znaleźli narazie żadnych groźnych objawów w organizmie pana Szymona, ale, widząc, że ten się nie porusza i senny, bezwładny leży, orzekli: wielkie starcze osłabienie przepisawszy jakieś niewinne środki zalecili spokój, spokój, jeszcze raz spokój, nie wróżący nic dobrego.

Skalski chciał użyć żołnierskiego środka, który już nie raz skutkował.

— No, kolego, uszy do góry! Wstawać, nie poddawać się; kielich starego węgrzyna, parę jaj na miękko, a potem na koń (pan Szymon jeszcze jeździł konno, pomimo sztucznej nogi); chorobę wytrzęsiesz, jak amen w pacierzu.

Widząc jednak, że pan Szymon ani nie odpowiada, ani się rusza, ani nawet okiem nie mrugnie, zlakł się nie na żarty. — Pani Agnieszko, rzekł, serdecznie ujmując jej rękę, nie mogę przed panią ukrywać: stan jest groźny — wiek późny. Przygotujmy się na wszystko, najgorsze.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Sprawa budowy rzeźni przez konsorcjum francuskie, reprezentowane przez p. Henryka Planchat, jest ostatecznie wyjaśniona. Na ostatniem posiedzeniu komisji finansowo-budżetowej rady miejskiej omawiano nowe propozycje, przyjęte przez konsorcjum na skutek żądania komisji. Po dokładnem rozpatrzeniu tych propozycji komisja jednogłośnie odrzuciła je, wychodząc z założenia, że zawarcie umowy w celu wybudowania na podanych warunkach rzeźni, byłoby niekorzystne dla miasta.

* * *

„Stefek", z którym zapoznał Warszawę Teatr Nowy, powinien doznać takiej samej karjery, jaką miała poprzednia sztuka tegoż autora, Devala: „Mademoiselle". Nowa pozycja repertuarowa teatru Nowego dała też sposobność młodemu artyście, p. Jerzemu Rolandowi, zabłysnąć po raz pierwszy dowodami szczerego talentu. Obok niego oklaski zbierali, wszyscy inni wykonawcy, a zwłaszcza panie Marja Dulębianka i Marja Gellówna.

* * *

Na dzień 30 z. m. wykupiono w Warszawie 41.316 świadectw przemysłowych, z czego przemysłowych od I-ej do 8-ej kategorji 12.610, handlowych 27.032. W tymże okresie roku ubiegłego wykupiono świadectw 40.047, z czego handlowych 26.253, przemysłowych 13.730. Zwiększenie liczby wykupionych świadectw, a tem samem zwiększenie się liczby przedsiębiorstw nie oznacza poprawy sytuacji. W tym samym okresie uległy likwidacji firmy poważniejsze, natomiast powstało dużo przedsiębiorstw drobnych zwłaszcza gastronomicznych, krawieckich i szewckich warsztatów naprawy i t. d.

* * *

Odbyło się pod przewodnictwem p. Leona Pomirowskiego doroczne zebranie Penclubu polskiego. Po złożeniu sprawozdań zarządu (F. Goetel), kasowego (E. Breiter) i komisji rewizyjnej (St. Rogoż za nieobecnego E. Kozikowskiego), p. Juljusz Kaden-Bandrowski omówił w dosadny sposób ostatni międzynarodowy kongres Pen-clubów w Dubrowniku. Dokonano następnie wyboru nowych członków zarządu na miejsce następujących po ukończonej kadencji. Wybrano na członków pp.: Zofję Nałkowską (po raz trzeci), St. Balińskiego, B. Lepeckiego, i A. Słonimskiego oraz na zastępców: E. Szelburg-Zarembinę, M. Kuncewiczową i M. Choromańskiego. Wybór nowego prezesa Pen-clubu polskiego na miejsce F. Goetla, nastąpi na najbliższem posiedzeniu zarządu, którego termin nie został jeszcze ustalony.

KRATECZKI.

Lampka za 40 złotych.

Oszczędny rowerzysta.

O tem, że lato już jednak jest, świadczy ukazanie się owoców.. Są już truskawki, z dnia na dzień taniejące, czereśnie, ciągle jeszcze piekielnie drogie, jak pomidory i — poziomki. Dlaczego właściwie krajowe owoce u nas są tak samo prawie drogie, jak np. banany, tego nie rozumiem. Rozumiem, że czynniki rządowe uważają pomarańcze za zbyteczny luksus i nakładają na nie cło, uniemożliwiające ich jedzenie, ale przecież pomidory i czereśnie są bez cła? Chyba że chodzi o to, aby odzwyczaić ludzi od jedzenia owoców, co jest bardzo słuszne, gdyż w Łodzi zwłaszcza owoce są brudne, pełno na nich piasku, kurzu i najrozmaitszych bakteryj, których konsumowanie nie jest chyba dla zdrowia pożyteczne.

Odnośnie owoców istnieje szereg „zasad", których zjadacze jabłek, wiśni i truskawek ściśle się trzymają.. Do zasad tych należy przekonanie, że po owocach, surowych naturalnie, nie należy pić wody ani mleka.. Jest to zasada o tyle słuszna, że zawsze lepiej i przyjemniej

jest pić konjak,

niż wodę lub mleko. Innych podstaw dla potwierdzenia tej teorji nie widzę. Podobnie rzecz się ma z przewiewem, który przez wszystkie kumoszki uważamy jest za szkodliwy dla zdrowia. „Przeciąg" — to magiczne słowo, które powoduje natychmiastowe zamknięcie wszystkich drzwi i okien. Dzięki temu w mieszkaniach łódzkich jest duszno, cuchnąco i ponuro.

Łącznie z niechęcią do wody, której „zakaz moralny" rozciąga się nie tylko na owoce ale i na mycie, strach przed przewiewem stwarza specyficzne łódzkie powietrze, tak dobrze znane

naszemu powonieniu.

W tych warunkach zrozumiała jest tendencja łodzian do wyjazdu z tego miasta, zwłaszcza w okresie urlopów i letnisk wszyscy, przynajmniej w fantazji wybierają się w dalekie okolice aby nic nie przypominało im łódzkich bruków i łódzkiego powietrza..

— Ja, moja pani, w tym roku postanowiłam jechać zagranicę. Jadę z wszelką pewnością do Baden-Baden a może i na Rixierę!

Naturalnie pojedzie babina na Wiśniową Górę albo do Żakowic, ale strzec się będzie spotkania znajomych, aby im móc potem opowiadać cuda o zagranicy, o swoich tam podbojach, strojach i t. d..

— Wracam właśnie z Zakopanego.. Powiadam panu,

bawiłem się znakomicie!

Codziennie w górach, codziennie u Trzaski, codziennie na Hali Gąsienicowej, powietrze, mówię panu, nadzwyczajne..

Wrócił, biedak, z Psiej Wólki, Zakopanego na oczy swoje w życiu nie widział ale wstydzi się przyznać, że i w tym roku marzenia wzięły w łeb! Chociaż jeśli chodzi o wzgląd finansowy, to zdaje się, że pobyt w Zakopanem kalkuluje się taniej, a w każdym razie nie drożej, niż w Psiej Wólce, w której owoce, jarzyny i nabiał są droższe, niż w Łodzi, „bo trzeba dowozić", a mięsa lub ryb nie ma ani na lekarstwo.. W praktyce musi to wygladać w ten sposób, że chłopkowie z Psiej Wólki zabierają swoje plony do miasta, okrążają raz Bałucki Rynek i wracają do rodzinnej wsi, aby sprzedać towar po cenach mieiskich plus zwrot kosztów za przejażdżkę do Łodzi. Wygląda na to, że po wsiach rosną tylko chwasty, a na Piotrkowskiej kwitną jajka, rosną czereśnie i kurki wdzięcznie gdakając znoszą jaja.

ROWER..

Roman Stefaniak celem ułatwienia sobie oddychania innym niż łódzkiem powietrzem postanowił robić rowerem przejażdżki. W tem nie byłoby nic złego, gdyby Romek chciał stosować się do obowiązujących przepisów, gdyby wiedział mianowicie, że wieczorem rower musi posiadać zapaloną latarkę. Ponieważ jednak Romek należy do ludzi oszczędnych i uważa, że np.: na Piotrkowskiej jest dość widno i bez jego latarki, dnia 16 kwietnia r. b. przejeżdżał przez Piotrkowską bez latarki.. Zauważył to posterunkowy, który spisał odpowiedni protokół.

Sąd Grodzki skazał Romana Stefaniaka zam. przy ul.. Warszawskiej 23, na 40 złotych grzywny lub 8 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Bójka ziemian we dworze.

Braterska „pogawędka".

Z Częstochowy donoszą:

Wielkie wrażenie w Częstochowie wywołała wiadomość o krwawej tragedji, która rozegrała się w majątku ziemskim, należącym do rodziny żydowskiej braci Rosenbaum. Majątek ten, leżący pod Częstochową, nazywa się Błosno. Od dłuższego czasu między Rosenbaumami dochodziło do ostrych

sporów na tle majątkowem.

Wczoraj wieczorem w czasie sprzeczki 30-letni Eljasz Rosenbaum chwycił kamień i ugodził nim w głowę starszego od siebie brata 44-letniego brata Szlamę. Zaatakowany runął na ziemię, brocząc krwią. Odwieziono go do szpitala w Częstochowie w stanie beznadziejny.

Trup w zbożu.

Zemsta złodziei.

Z Rawy Ruskiej donoszą, że nad ranem znaleziono na granicy 2 gmin Dziewięcierz i Wojtowczyzna ukryte w zbożu zwłoki jakiegoś

nieznanego mężczyzny.

Zaalarmowany posterunek policji w Potyliczu wysłał na miejsce swoich funkcjonarjuszy, którzy rozpoczęli dochodzenia. Mężczyzną owym okazał się 24-letni Andrzej Bryndza z Prusina (pow. Rawa Ruska), który został zamordowany. Wezwany lekarz stwierdził, że Bryndza zginął na skutek zadanych mu jakiemś ostrem narzędziem 9 ran..

Stwierdzone zostało, że zamordowany był

niebezpiecznym złodziejem,

który bawił nawet raz na gościnnych występach we Lwowie.. Sprawców morderstwa nie ujęto. Zachodzi podejrzenie, że ma się w tym wypadku do czynienia z wyrokiem sądu złodziejskiego t. zw. „dintojry". Bryndza w ostatnim czasie pokłócił się mianowicie ze swoimi spólnikami, których wydał w ręce policji.

W toku dalszych dochodzeń stwierdzono, że morderstwa dokonano na drodze publicznej, wiodącej w kierunku Potylicza i stamtąd zwłoki zaniesiono w pole i ukryto w zbożu, gdzie trup leżał przez kilka dni..

Cyganeczka pod autem

Szofer cudem uniknął samosądu.

Ze Lwowa donoszą:

Szofer autodorożki nr. LW 90491, powracając z Winnik, jechał ul. Łyczakowską w kierunku miasta z nadmierną szybkością, nie dając przepisanych

sygnałów ostrzegawczych.

W pewnej chwili Wik potrącił bawiącą się na jezdni górnego Łyczakowa, 3-letnią córkę cygana Adama Huma, członka obozu cygańskiego w Krzywczycach.

Córka cygana dostała się pod koła samochodu, doznając licznych obrażeń cielesnych.

Tylko dzięki natychmiastowej interwencji pełniącego wpobliżu służbę posterunkowego szofer uniknął samosądu ze strony wzburzonych cyganów, którzy byli świadkami wstrząsającego wypadku..

Zrozpaczony ojciec przejechanej cyganki nie pozwolił sanitarjuszom pogotowia ratunkowego odwieźć rannej córki do szpitala,

zabierając ją do obozu,

gdzie po kilkugodzinnych męczarniach zmarła.

Dochodzenia w toku.

Niefortunny romans bony

przyprawił ją o ciężką chorobę.

Ze Lwowa donoszą:

Urodziwa 18-letnia panna X., pracująca jako bona u pani drowej N., zakochała się w rzeźniku Władysławie Finiewiczu, który oświadczył się nawet o jej rękę i pod pretekstem rychłego ożenku, wyłudził od niej różne zadatki na posag i t. d.

Po kilku tygodniach narzeczeńskiej idylli zauważyła panna X., na swem ciele jakieś

dziwne plamy i wypryski

Myśląc, że to skutki zwyczajnej przemiany materji, zlekceważyła je..

Gdy zaś one ani pod działaniem pudru, ani żadnych innych kosmetyków ustąpić nie chciały, poszła bona do lekarza, który stwierdził, że znajduje się ona w drugiem stadjum

groźnej choroby krwi..

Zagroziła narzeczonemu doniesiem do policji a on jej na to: „Jak mnie oskarżysz zastrzelę cię"..

Pannę X.. zabrano do szpitala, gdzie poddano ją radykalnej kuracji. Prokuratura dowiedziawszy się o tem, pociągnęła Finiewicza do odpowiedzialności sądowej.

Wczoraj stanął przed sędzią celem przesłuchania świadków, rozprawę odroczono.

Odważny syn wdowy.

Bandyci zlękli się...

Z Inowrocławia donoszą.

Czterech zamaskowanych bandytów z bronią w ręku napadło na dom wdowy Barbary Speidel, zam. w Gąskach, pow. inowrocławskiego, z których jeden stał na straży, a trzej weszli do mieszkania. Jeden z tych napastników zażądał od właścicielki

wydania broni i pieniędzy..

Dwóch innych stało przy łóżku 2 dorosłych synów, grożąc bronią. Gdy zbudzona córka Speidelowej nadbiegła z krzykiem do pokoju, jeden ze synów wyskoczył z łóżka i schwycił bandytę pod gardło.. W tym momencie dwaj pozostali bandyci oddali w kierunku Matyjasa Speidlera lat 33, i córki Marji lat 24 6 strzałów z rewolwerów, raniąc syna w prawe płuco i prawą rękę, a córkę w prawe płuco. Stan rannych nie jest zbyt groźny.

Sprawcy zbiegli, nic nie zabierając.

L. H.

Kto zabił?

Służba pana Rudolfa Lacombrelle kończyła obiad w suterenach luksusowej kamienicy przy parku Monceau, nieruchomości będącej własnością tego wybitnego adwokata przysięgłego.

— Pan nie tknął nawet zupy dzisiaj — mówiła kucharka obierając banan ze skórki.

— Zauważyłem to i ja — odparł August — lokaj. Wogóle zmienił się bardzo od jakiegoś czasu, moja Faustyno. Zdaje się, od chwili wykrycia zbrodni przy ulicy Plantier. Ta sprawa absorbuje go i dręczy. A przecież tyle innych o wiele więcej zagmatwanych bronił nie przejmując się do tego stopnia niemi.

— Ech! Auguście! Czy nie jakaś kobieta zawróciła mu głowę przypadkiem? — zauważyła kucharka.

— Ostatecznie... i to być może! — przyznał lokaj rozkładając ręce.

— Prawda? — podchwyciła Faustyna nalewając kawę do filiżanek — to dziwne, przyznaj sam, że on słynny adwokat, bogaty, przystojny i dystyngowany, nie ożenił się dotychczas!

August nie odpowiedział wzruszywszy tylko ramionami.

— A kiedy rozprawa sądowa? Czy nie jutro? — spytała Faustyna po chwili milczenia.

— Tak, zdaje się — odparł August z zamyśleniem — w każdym razie nie widziałem pana nigdy jeszcze tak wytrąconego z równowagi jak obecnie...

—

Zbrodnia przy ulicy Plantier, dokonana ubiegłej zimy robiła narazie wrażenie zwykłego banalnego morderstwa na tle erotycznem, lecz w ciągu śledztwa wyszły na światło dzienne okoliczności bardzo dziwne, które komplikowała w dodatku osoba domniemanego zbrodniarza, niejakiego Piotra Pawła dwóch imion Malbin'a, młodego inżyniera z bardzo dobrej rodziny i cieszącego się najlepszą opinją.

Uporczywe jednak milczenie jego utrwalało władze śledcze w powziętych co do niego podejrzeniach.

Ofiarą była Austrjaczka Karolina Gorstein, młoda, piękna, czarująca i elegancka dama z towarzystwa. Bywała w środowiskach politycznych, dyplomatycznych i aeronautycznych nie przyjmując nigdy u siebie przy ulicy Plantier, gdzie przesiadywała mało zresztą powierzywszy pieczę nad mieszkaniem jedynej swej służącej z Wiednia rodem, oddanej ciałem i duszą swej pani.

Wobec niepokojących pogłosek krążących od pewnego czasu wokoło osoby Karoliny Gorstein, zrobiono rewizję u niej nie znajdując jednak żadnych kompromitujących ją dokumentów.

Stwierdzono jedynie, że garderoba jej składała się prócz toalet kobiety światowej z mnóstwa najdziwaczniejszych kostjumów.

Wiedenka zainterpelowana w tej sprawie wyjaśniła że pani jej miała pewną manję: lubiła mianowicie przebierać się za grooma, szofera, służącą... żebraczkę nawet... Drobny ten pozornie szczegół rzucił później światło na zagadkową egzystencję Karoliny Gorstein.

—

Sala sądowa w dniu wyżej wzmiankowanej sprawy pełna była po brzegi.

Zachowanie domniemanego zabójcy Karoliny Gorstein siedzącego na ławie oskarżonych między dwoma żandarmami z twarzą przybladłą lecz pełną godności zjednało mu z punktu sympatję audytorjum. Słuchał odczytywanego aktu oskarżenia obojętnie napozór. Bez widocznego również wzruszenia przysłuchiwali się obrońcy swemu z urzędu, mówiącemu o młodości spędzonej na uczciwej pracy, prawym charakterze i życiu bez skazy po za kilku przygodami miłosnemi.

— Co zatem skłoniło oskarżonego— zwrócił się w końcu przewodniczący trybunału do Malbina z pytaniem — do zaduszenia Karoliny Gorstein? Zazdrość?

— Nie znałem Karoliny Gorstein — padła lakoniczna odpowiedź.

— Jakto? Oskarżony wychodził od niej przecież 15 grudnia z rana!

— Nie.

— Odźwierny widział jednak oskarżonego 15 grudnia o dziewiątej godzinie z rana wychodzącego z bramy domu nr. 10 przy ulicy Plantier. Oskarżony szedł prędko usiłując ukryć twarz.

— Tak jest.

— Oskarżony był wobec tego o godzinie dziewiątej z rana w kamienicy nr. 10 przy ulicy Plantier. Zbrodnię zaś wykryła pokojówka o godzinie dziesiątej. Co oskarżony robił w tym domu

Malbin milczał.

— Oskarżony spędził tam noc?

To samo grobowe milczenie.

— Wzywam oskarżonego do odpowiedzi na pytanie trybunału sądowego.

Milczenie.

Oskarżony — rozległ się po chwili suchy głos przewodniczącego — trzyma się wciąż tej samej taktyki. Milczał podczas śledztwa... Milczy przy rozprawie sądowej...

Jest to zły system. Taktyka niebezpieczna dla oskarżonego. Podsądny oskarża sam siebie uporem!

Milczenie.

— Po raz ostatni upominam oskarżonego. Od odpowiedzi podsądnego być może zależy jego ocalenie.

Malbin zbladł jak płótno lecz ust nie otworzył.

Szmer przebiegł po sali.

Zachowanie się podsądnego zelektryzowało zarówno trybunał sądowy, i sędziów przysięgłych jak i publiczność uzbrajając wszystkich przeciwko niemu. Tak jest. Nie ulegało teraz wątpliwości, że nikt inny tylko on był mordercą Karoliny Gorstein.

Wtem adwokat Lacombrelle obrońca jego wstał ze swego fotela.

W twarzy słynnego magistra prawa białej jak jego kołnierzyk oczy gorzały niesamowitym płomieniem.

Wysoki Sądzie i panowie przysięgli! — rozległ się głęboki jego głos — powiem rzecz, która dziwną się wyda słuchaczom. Malbin milczy, jest bowiem... dżentelmenem!.. Widzę ironiczne uśmiechy wokoło. A jednak powiedziałem prawdę. Malbin milczy, bo jest dżentelmenem, powtarzam. Podziwiam, panowie szlachetnie piękny gest jego i siłę jego charakteru! Malbin milczy, gdyż odpowiedzią swą zdarłby zasłonę z miłości kryjącej się przed oczyma ludzkiemi. Zgubiłby kobietę! To też, gdyby miał nawet przypłacić życiem na szubienicy, poddałby się jej bez wahania nie zdradzając tajemnicy. Ale za chwilę człowiek ten będzie wolny. Obecni przekonają się, że jest niewinny. To prawda, że wyszedł o 9-ej z rana 15 grudnia z kamienicy nr. 10 przy ulicy Plantier, ale nie był u Karoliny Gorstein! Przysięgam!

Tu adwokat Lacombrelle zamilkł łapiąc oddech, poczem z trupio-bladych warg jego padły słowa:

— Tym, który był u niej — jestem ja!

Nastała chwila śmiertelnej ciszy. Jeden z tych tragicznych momentów, kiedy człowiek zadaje sobie pytanie czy to co widzi, czy to co słyszy nie jest złym snem tylko?

Trybunał sądowy, sędziowie przysięgli, prokurator, oskarżony Malbin, publiczność, wszyscy rozszerzonemi z osłupienia oczyma tkwili z zapartym oddechem w twarzy adwokata.

Świadkom nieprzewidzianej tej sceny dramatycznej, jedynej w kronikach sądowych, przyszło prawdopodobnie na myśl że mecenas Lacombrelle postradał zmysły. Przewodniczący trybunału zaskoczony niebywałą sytuacją zamierzał już zawiesić posiedzenie. Adwokat Lacombrelle uniósł rękę w górę gestem tak władczym, że wszyscy umilkli przykuci do miejsca.

— Nie pora dziś na wyjaśnienia — rozległ się jego głos wśród grobowego milczenia — ale trzeba by wszyscy tu obecni opuścili tę salę w posiadaniu części prawdy! Byłem kochankiem Karoliny Gorstein do chwili, kiedy przekonałem się, że szpiegowała na rzecz obcego mocarstwa, przeniknąłem nikczemne zamiary jej w samą porę; gdy miała opuścić Francję zabierając ze sobą najniebezpieczniejszą tajemnicę dotyczącą obrony naszego terytorjum. Czy mogłem pozwolić na to? Nie, na Boga! Uważałem za najświętszy swój obowiązek wydrzeć jej tajne dokumenty. Wywiązała się stąd tragiczna walka między nami, podczas której chwyciłem ją w pewnej chwili za gardło. Czy chciałem zadusić? Pomówimy innym razem o tem. Dziś... oddaję się w ręce sprawiedliwości...

* * *

Wyżej opisane prawdziwe zdarzenie narobiło wiele hałasu w całej Francji. Nazwisko zabójcy Karoliny Gorstein było na ustach wszystkich.

Rozmaicie komentowano zbrodniczy czyn jego. Jedni utrzymywali, że działał pod wpływem egzaltacji politycznej, inni do podejrzeń pochopni posądzali go o udział w akcji szpiegowskiej.

Kiedy wszakże adwokat Lacombrelle stanął zkolei przed sądem przysięgłych wyszły najaw rzeczy, z których obecni na sali sądowej dowiedzieli się o zażegnanym przez niego strasznym kataklizmie zagrażającym Francji na skutek czego został uniewinniony.

tłum. J. S.

SPORT.

GWIAZDY NA MECIE.

Mistrzostwa Polski na szosie.

W najbliższą niedzielę, dnia 9 b. m., o godzinie 10-tej rano nastąpi w Strudze pod Warszawą start wyścigu szosowego o mistrzostwo Polski. Udział w tym najważniejszym wyścigu przyjmują najwybitniejsi kolarze z całej Polski z mistrzem Polski Kłosowiczem, zwycięzcą wszystkich tegorocznych imprez Kiełbasą, Więckiem, Dłucikiem, Stefańskim i innymi.

Publiczność będzie miała dużo emocji, gdyż zawodnicy przejadą koło mety aż 12 razy. Ogólny dystans wyścigu wynosi 156 klm.

Kamyk w oku kolarza.

Echa niepowodzeń na Węgrzech.

Niepowodzenie kolarzy polskich w tegorocznym Tour de Hongrie należy przypisać w pierwszy rzędzie

niezwykle ciężkiej trasie.

Maszyny polskich kolarzy niedopisywały i opony wciąż pękały. Nadomiar złego Oleckiemu, który pozostał do końca ciągu, wpadł drobny kamyczek do oka, tak że musiano mu

zrobić opatrunek.

Węgierskie koła sportowe i prasa podnoszą dobrą jazdę i zapał Polaków, nadmieniając wyraźnie, że tylko pech przyczynił się do pogorszenia ich wyników. Na ostatnim etapie np. Olecki był „murowanym" kandydatem na I miejsce, czas osiągnięty przez niego był rekordowy, ale na ostatnich kilometrach pęknięcie opony spowodowało dłuższą przerwę i w rezultacie Oleckiego

minęło 9 kolarzy.

MECZ W WATER-POLO

na basenie Ł. K. S.

W niedzielę dnia 16 b.m. odbędzie się na basenie Ł.K.S-u przy Al. Unji wielka impreza pływacka. W ramach jej odbędzie się po raz pierwszy w Łodzi mecz w water-polo o mistrzostwo Polski między Ł.K.S-em a warszawską Legją. Ponieważ do mistrzostw okręgowych w piłce wodnej zgłosił się jedynie Ł.K.S., drużyna ta reprezentuje nasze miasto w grach okręgowych. W zespole Legji występują znani pływacy polscy bracia Szajbmanowie, Choina i in. Po meczu odbędą się zawody pływackie z udziałem czołowych pływaków Legji i Ł.K.S-u, przyczem rewelacyjnie zapowiada się start Szajbmana II, który ostatniej niedzieli ustanowił na mistrzostwach Warszawy dwa nowe rekordy Polski w biegach 100 i 200 m. stylem klasycznym.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniach 11 i 12 b. m. Łódzki Okręgowy Związek Pływacki oorganizuje mistrzostwa Łodzi w pływaniu. Zawody odbędą się na basenie ŁKS-u i wezmą w nich udział wszystkie kluby okręgu posiadające sekcje pływackie. Przewidziane są konkurencje męskie i żeńskie. W roku ubiegłym we wszystkich niemal konkurencjach odnieśli zwycięstwo doskonali pływacy ŁKS-u.

(—) Przed kilku miesiącami donosiliśmy, że Petkiewicz przebywający od roku w Argentynie, zwrócił się do PZLA z prośbą o cofnięcie jego dyskwalifikacji. W związku z powyższem zarząd PZLA zwrócił się za pośrednictwem naszych władz o opinję o Petkiewiczu. Obecnie dowiadujemy się szczegółów w tej sprawie. Otóż, okazuje się, że Petkiewicz nie cieszy się dobrą opinją, utrzymując kontakt jedynie z organizacjami zagranicznemi, a nie z polskiemi. Petkiewicz posiada w Buenos Aires fabrykę trykotaży, a żona jego zatrudniona jest w kabarecie. Jeśli chodzi o kwestję cofnięcia dyskwalifikacji to ze względu na obowiązujące przepisy, sprawa jej cofnięcia jest b. wątpliwa.

(—) Uroczystości jubileuszowe łódzkiego Widzewa z okazji jego dziesięciolecia, przełożone jeszcze z roku 1932, odbędą się ostatecznie w dniu 30 lipca. Wobec kryzysu ekonomicznego, zamiast proponowanego zlotu zespołów robotniczych z całej Polski, odbędzie się szereg imprez o charakterze lokalnym, jak turniej piłkarski drużyn B i C klasowych, zawody lekkoatletyczne, gry sportowe i t. p., w których to imprezach wezmą udział zespoły robotnicze łódzkiego okręgu. Na zakończenie odbędzie się towarzyski mecz piłkarski między Widzewem a warszawską Skrą. Uroczystości jubileuszowe odbędą się w ciągu całego dnia na boisku Widzewa i rozpoczną się przywitaniem zespołów zamiejscowych i defiladą zawodników.

(—) Kluby piłkarskie stolicy prowadzą pertraktacje w sprawie sprowadzenia do Polski na drugą połowę sierpnia jednej z czołowych drużyn włoskich.

(—) Doskonały zespół wiedeński WAC ma rozegrać mecz w Łodzi z ŁKS-em w połowie sierpnia.

(—) Sowiety chcą nawiązać kontakt sportowy z Polską i zorganizować jeszcze w roku bieżącym mecz Sowiety-Polska w Moskwie.

(—) Zarząd PZPN wystąpił z inicjatywą rozegrania meczu międzypaństwowego Polska-Rumunja w sierpniu w Polsce, przyczem zwrócił się do okręgów krakowskiego, łódzkiego i lwowskiego z propozycją powierzenia tym okręgom organizacji zawodów. Nad to polska reprezentacja piłkarska ma grać we wrześniu lub październiku z Jugosławją, a w listopadzie istnieje projekt wyjazdu do państw bałkańskich. Co do meczu eliminacyjnego o mistrzostwo świata, w którym Polska ma walczyć z Czechami, postanowiono urządzić mecz ten w Warszawie jeszcze w roku bieżącym.

(—) W związku ze sprawą gracza Herischa wydział gier i dyscypliny PZPN-u podał się do dymisji, która została na ostatniem posiedzeniu Zarządu przyjęta.

(—) Szwecja zakwalifikowała się już do finałowych rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo świata w Rzymie (w roku 1934) zwyciężając ostatnio Estonję 4:1 i Litwę 2:0.

Najbliższe wycieczki popularne

do Warszawy, Truskawca, Krynicy, Zakopanego i Jaremcza.

Tutejszy oddział Wagons-Lits Cook urządza na najbliższą sobotę i niedzielę następujące ulgowe przejazdy:

DO WARSZAWY odjazd w niedzielę o godz. 7.28 z dworca Kaliskiego, wyjazd z Warszawy tego samego dnia o godz. 23-ej.

Przejazd w obie strony wynosi zł. 9.60.

DO TRUSKAWCA odjazd w niedzielę o godz. 20,08 z dworca Kaliskiego pociągiem bezpośrednim, pośpiesznym od Przemyśla do Truskawca. Miejsca rezerwowane.

Przejazd wynosi kl. III — zł. 26.90, kl. II — 38.10.

DO KRYNICY odjazd w niedzielę o godz. 21.40 z dworca Fabrycznego pociągiem bezpośrednim do Krynicy. Miejsca rezerwowane. Przejazd wynosi kl. III — zł. 22.80.

Ze względu na wielką frekwencję jaką cieszy się wycieczka do Krynicy staraniem Wagons-Lits Cook został przydzielony specjalny wagon. Przy wykupieniu biletu każdy pasażer otrzymuje numerowane miejsce, co zapewnia wygodny przejazd aż do Krynicy.

DO ZAKOPANEGO odjazd w sobotę o gdz. 1-ej w nocy z dworca Fabrycznego pociągiem bezpośrednim do Zakopanego. Miejsca rezerwowane.

Przejazd wynosi kl. III — 23.80 zł. Kl. II — 35.70 zł.

DO JAREMCZA odjazd w niedzielę o godz. 20,30 z dworca Kaliskiego z przesiadką we Lwowie Miejsca rezerwowane.

Przejazd wynosi kl. III — zł. 27.50, kl. II — 40,80.

Na wszystkie wyżej wspomniane wycieczki informacji udziela i bilety sprzedaje biuro podróży Wagons-Lits Cook (Piotrkowska 64) czynne bez przerwy od godz. 9-ej rano do 9-ej wieczór.

Poświęcenie kamienia węgielnego

pod kościół w Grotnikach.

W niedzielę dnia 9 bm. w miejscowości letniskowej Grotniki pod Zgierzem odbędzie się podniosła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół parafjalny pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny.

Aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod nową świątynię dokona osobiście J. E. ks. biskup dr. W. Tymieniecki.

Fundatorami budującego się kościoła są miejscowi obywatele ziemscy małżonkowie Marja i Sylwester Jungowscy właściciele dominium Grotniki. P. Jungowscy ofiarowali również teren pod budowę kościoła.

Chcesz się bawić — jedź do kurortu, szukasz spokoju - jedź na wieś.

Gdzie i jak spędzić urlop.

Ludzie słabowici powinni sprawę odpowiedzi na pytanie: gdzie i jak spędzić urlop — pozostawić lekarzowi. Zdrowi natomiast mogą kierować się kilku następującemi wskazaniami. Jeśli należą do nielicznej dzisiaj kategorji tych, którzy w czasie urlopu chcą dać upust nagromadzonym w ciągu roku

siłom żywotnym,

powinni udać się do któregokolwiek z uczęszczanych letnisk, o bujnie rozwiniętem życiu towarzyskiem, bogatych w urządzenia sportowe. Dla takich osób zwłaszcza wówczas jeśli nie dysponują poważniejszemi zasobami pieniężnemi, a nie pociąga ich zbytnio życie towarzyskie, polecenia godną rzeczą są dalekie wyprawy kajakowe.

Przygniatająca większość mieszkańców miast, udających się na urlop, należy do drugiej kategorji ludzi, którzy szukają spokoju i wypoczynku. Ci, jeśli nie są związani z jakąkolwiek miejscowością koniecznością leczenia, najlepiej uczynią, jeśli jako miejsce wypoczynku wybiorą sobie nie zgiełkliwe, renomowane letnisko, lecz

cichą, polską wieś,

czy to w górach, czy nad morzem czy wreszcie w lesistej okolicy nizinnej. Każda z tych trzech okolic ma swoje zalety i wady. Jeśli chodzi o czystość powietrza, na pierwszem miejscu postawić należy powietrze morskie, które nie odpowiada jednak osobom, mającym podwyższone ciśnienie krwi, uspokaja natomiast wyśmienicie nerwy. Klimat wysokogórski nie służy zazwyczaj zbytnio nerwowym, oraz żyjącym w niezgodzie z nerkami i sercem.

Przy wyborze miejscowości na pobyt letni pamiętać oczywiście należy o tem, czy posiada ona wpobliżu rzekę, oraz dostateczne

warunki aprowizacyjne.

Zasadniczym warunkiem odniesienia korzyści z pobytu na letnisku jest odpowiedni tryb życia, który nie powinien od pierwszego dnia przyjazdu ulec gwałtownej zmianie. Odnosi się to zwłaszcza do klimatycznych środków leczniczych, jak słońce i woda, z których początkowo należy korzystać

bardzo umiarkowanie.

Urlop jest dla wielu tym okresem, w którym odsypia się nieprzespane w mieście noce. Ci spragnieni snu winni kłaść się spać bardzo wcześnie, wstawać zaś wczesnym rankiem. Dzień najlepiej zacząć ranną gimnastyką, np. pod dyktantem radja, do której najłatwiej przyzwyczaić się na wakacjach. Wiele osób przeważną część dnia poświęca plażowaniu, przeciw któremu naogół można nie mieć zastrzeżeń z punktu widzenia higjeny, pod tym warunkiem, że plażujący nie będą zaniedbywali

używania ruchu fizycznego.

Obok czasu na plażowanie i kąpiel należy znaleźć chwil parę na gry i zabawy, dalej na przechadzki i krótsze wycieczki.

Na letnisku powinno się zrezygnować z odwiedzania zamkniętych, a więc najczęściej zadymionych lokali publicznych (kawiarń i t. d.) Również sposób odżywiania odpowiadać powinien

wskazaniom djety letniej,

a więc przedewszystkiem jarzyny, owoce i nabiał.

Osoby starsze, zabierające ze sobą dzieci na letnisko, powinny najpierw upewnić się, czy warunki klimatyczne okolicy, do której zamierzają wyjechać, odpowiadać będą nietylko im, lecz również dzieciom.

I jeszcze jedna uwaga. Jeśli wyjazd na letnisko w celu wypoczynkowym ma być uwieńczony pomyślnym skutkiem, niech opuszczający miasto pozostawi w niem wszystkie kłopoty i zmartwienia, bo inaczej korzyści z wyjazdu nie odniesie prawie żadnej. Warunkiem bowiem, od którego zależy 90 proc.. dobroczynnego działania klimatu, jest zupełne oderwanie się od codziennego, powszedniego otoczenia, uzyskanie spokoju psychicznego.

Wycieczka do Ciechocinka.

Zapowiedziana wycieczka do naszej reprezentacyjnej miejscowości kuracyjnej Ciechocinka wywołała w szerokich kołach społeczeństwa łódzkiego olbrzymie zainteresowanie. Świadczy o tem nadspodziewanie duża ilość zgłoszeń jakie wpłynęły do dnia dzisiejszego.

Jak już donosiliśmy pociąg popularny, wiozący wycieczkę łódzką zawiera tylko 400 miejsc, tak, że w związku z olbrzymią frekwencją istnieje możliwość, że w dniu dzisiejszym w godzinach wieczorowych wstrzymane zostaną zapisy.

Organizator wycieczki — biuro podróży Wagons- Lits Cook otrzymał w dniu wczorajszym zawiadomienie z Zarządu Zdrojowego w Ciechocinku, że wszystko zostało już przygotowane do odpowiedniego przyjęcia wycieczki łódzkiej i że zostały dla uczestników wycieczki zarezerwowane noclegi w cenie zł. 2,50.

Inowacja drugiej wycieczki do Ciechocinka jest dwudniowy pobyt w tej pięknej miejscowości kuracyjnej, tak że każdy będzie miał czas zapoznać się dokładnie z wszystkimi urządzeniami.

Pozostałe bilety w cenie zł. 8,90 nabyć można w ciągu całego dnia dzisiejszego w biurze podróży Wagons-Lits Cook ul. Piotrkowska 64.

Wyjazd nastąpi w sobotę dn. 8 bm. o godz. 15,25. z dworca kaliskiego.

Reklama
to dźwignia handlu
Tylko
ogłoszenia zamieszczane
w Echu
dają zawsze skutek i jako gazetowe są wolne od podatku miejskiego.

RADJO - KĄCIK.

RASZYN, piątek.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.25 Dz. poranny i wiadomości sportowe. 7,30 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący, 11,57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy polskiej. 12,35 Kom. meteor. 12.35 Płyty. 12.55 Dz. południowy. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Płyty. 15,25 Kom. gospodarczy. 15.35 Płyty. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50—15.55 Płyty. 15.55 Chwilka morska i kolonjalna. 16.00 Koncert popularny. 17.00 Przegląd książek i wydawnictw. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt ze Lwowa. 18.35 Muzyka lekka (płyty). 19.15 „Dokąd jechać i jak się urządzić?" 19,20 Rozmaitości. 19.55 Program na dzień następny. 19,40 „Na widnokręgu". 20,00 Koncert symfoniczny. W przerwie o godz. 20.50 Dz. Wiecz. o godz. 21,00 Weekend. 22,00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Wiadomości meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 22.40—23,00 Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Fraulein Doktor.
Teatr Letni — Czy jest co do oclenia.
Teatr Popularny — Pod dobrą datą.
Adria — Gdy kobieta jest piękna.
Capitol — W tajnej służbie.
Casino — Tommy Boy.
Corso — I. Eskadra straceńców. II. Pojednanie.
Czary — Nagana.
Grand-Kino — Liljom.
Luna — Panienka i miljon.
Metro — Gdy kobieta jest piękna.
Palace — Nagana.
Przedwiośnie — Za oceanem.
Rakieta — Komenda sere.
Splendid — Mąż z urojenia.
Stylowy — Teodozja Sewastopol
Sztuka — Baby.

Teatr Letni w parku Staszica.

„CZY JEST CO DO OCLENIA?"

Farsa w 3 aktach A. Bisson'a w przeróbce i reżyserji K. Szuberta.

Ostatnia premjera w parku Staszica była jednem pasmem śmiechu. Szczery komizm farsy Bisson'a, świetnie zaktualizowanej przez ulubieńca Łodzi Kazimierza Szuberta, komizm beztroski oparty na poplątanych sytuacjach które artyści rozwikłują z niebywałym tupetem, musi ubawić najgorzej usposobionego sceptyka. To też takich śmiechów z tej ilości braw przy otwartej kurtynie dawno nie notowano w teatrze Letnim. Publiczność mimo kiepskiego lata i niepewnej pogody tłumnie

zapełnia miły teatrzyk,

w uroczym parku Staszica, wywołując wykonawców i nagradzając ich długo niemilknącemi oklaskami. I jak taka farsa niema mieć powodzenia? Artyści bawią widzów, sami bawiąc się wyśmienicie. Widownia dosłownie płacze ze śmiechu (np. finał aktu 2, scena zmiany ubrań) tem bardziej, że przekomiczny odtwórca roli Hipolita kapitalny K. Szubert dobrał sobie do pomocy w rozśmieszaniu publiczności tak wesołe trio, jak W. Macherski M. Węgrzyn i J. Mroziński — kombinacja niezawodna. Teściową (niedaj Boże takiej nikomu) pysznie gra z dużem zacięciem P. Dunajewska. Wdzięk i kokieterję reprezentują pp. Niedzałkowska i Skrzydłowska. Dopełniają reszty pp. Suchecka, Gerson, Winawer, Śliwiński i Danecki tworząc pierwszorzędne farsowe typy. Reżyserja p. Szuberta doskonała, reżyser nadał farsie błyskotliwe tempo nie zatracając jednakże licznych kawałów.

Dekoracje p. Zenobiusza Poduszki bardzo staranne. St. S.

WINSZUJEMY

Jutro: Cyrylowi
Wschód słońca 3.23.
Zachód — 19.58
Długość dnia 16.35
Ubyło dnia 0.10
Tydzień 27.

Kto ma najpiękniejsze włosy?
Kto myje je conajmniej raz na tydzień
Shampoonem-Pixavon
Fabryka i Zarząd:
Lwów, Szwedzka 3.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork: Loco 1025 lipiec 1008, sierpień 1014, wrzesień 10,28

Nowy Orleon: Loco 1017, lipiec 1008 październik 1036 grudzień 1055.

Liverpool: Lipiec 6.16 sierpień 6.16 wrzesień 6.16

Egipska: Lipiec 8.13, październik 8.20, listopad 8.26.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEważnie SŁABSZE.

Tendencja na zebraniu była słaba, obroty małe. Po niezmienionych kursach dnia poprzedniego obiegały 3 proc. Pożyczka Budowlana oraz 5 proc. Pożyczka Konwersyjna.

Pożyczki premjowe t. j. 4 proc. Pożyczka Dolarowa i 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna po kursie o 50 groszy niższym zarówno pierwsza jak i druga. Listy i obligacje banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego wobec tego nie wykazały.

PRYWATNE PAPIERY DŁUŻNYCH — NADAL NIEJEDNOLICIE.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był mało ożywiony. Do obrotów doszło tylko w grupie stołecznych listów zastawnych, dla których notowano słabą mocną tendencję, 4 i pół proc. Listy Zastawne Ziemskie straciły w obrotach 0.50 proc. Słabsze o 0.25 proc. były 4 i pół proc. Listy Zastawne m. Warszawy. Jedynie zwykle notowane w obrotach 8 proc. Listami Zastawnemi m. Warszawy, które w przebiegu zebrania zyskały 0,10 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38.00; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 47—46. Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 43.50; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 48.50—48.64; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 38.25—38.75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 46,50; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 39,75—40.25.

AKCJE — UTRZYMANE.

Dział papierów dywidendowych był mało ożywiony, obroty umiarkowane. Z papierów bankowych obracano na giełdzie jak zwykle akcjami Banku Polskiego, które pomimo pewnych wahań zakończyły zebranie kursem niezmienionym.

Grupę metalurgiczną reprezentowały akcje Lilpopa i Starachowic: pierwsze obiegały po kursie niezmienionym, drugie zaś pozyskały stracone w dniu wczorajszym 10 groszy na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 75.50; Lilpop 9.60; Starachowice 8.35.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 6 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet Gdańsk Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto: I standard 700 gl 21,50—22,00; żyto II standard 687 gl bez obrotów; pszenica czerwona, szklista 775 gl. 40.00—41,00; pszenica jednolita gl. 39,00—40.00; pszenica zbierana 731 gl. 38,00—39,000 groch polny z workiem 22.00—25.00; groch Wiktorja z workiem 30.00—36.00; mąka pszenna gat. pierwszy 45 proc. „luksusowa" 60.00—65.00; mąka pszenna gat. pierwszy 65 proc. 55.00—60.00; mąka pszenna gat. drugi 20 proc. po „luksusowej" 50.00—55.00; mąka pszenna gat. trzeci poślednia 25.00—35.00; mąka żytnia pytl. gat. I 65—55 proc. 36,00—37,00; mąka żytnia sitk. gat. II po 55 proc. 27.00—28.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 27.00—28.00.

Poznań, 6 lipca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 20.50—20.75 (usp. mocne); pszenica 37,00—38,00 (usp. stałe); jęczmień 643—662 kg. 16.25—16.75 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 kg. 16,75—17.50 (usp. spokojne); owies 14.25—14.75 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z workiem 34.00—35.00 (usp. mocne); mąka pszenna 65 proc. z workiem 57,00—59.00 (usp. stałe); otręby żytnie 12.00—12,75; otręby pszenne 10.00—11.00; otręby pszenne grube 11.50—12.50; rzepak 45.00—46.00; rzepik 42,00—48,00; gorczyca 52.00—58.00; wyka 11.00—12.00; peluszka 11,00—12.00; groch Wiktorja 24.00—26.00; łubin niebieski 7.50—8,50; łubin żółty 10.00—11,00; słoma luzem pszenna, żytnia, owsiana i jęczmienna 1.75—2.00; słoma prasowana: pszenna, żytnia, owsiana i jęczmienna 2.00—2.25; siano luźne 4.75—5.25; siano nadnoteckie luzem 5.25—5.75; — prasowane 6.25—6.75; siano prasowane 5.25—5.75. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyto 935 tonn: owsa 15 tonn: mąki żytniej 60 tonn.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa jagodowa z łazankami.
Kalarepka i kalafior.
Pierożki z czereśniami.

Wesołe hotele dla dzieci.

Milusińscy nie chcą wracać do domów.

Pewna Berlinka, Anna Gierke, wpadła na ciekawy pomysł założenia w samem centrum stolicy Niemiec dużego, komfortowego hotelu, przeznaczonego

wyłącznie dla dzieci.

Jeśli zatem rodzice wyjechać muszą na pewien czas z Berlina, oddają swe dzieci do owego hotelu, to samo czynią i liczni przejezdni. Za pobyt dzienny płaci się tam 3 marki, a za całą dobę łącznie z noclegiem 5 marek.

Okazało się, że rodzice są bardzo zadowoleni z tej instytucji, która uwalnia ich od trosk i balastu na czas wyjazdu; również i dzieciarnia zadowolona jest z pobytu wśród wesołych rówieśników.

A jest tam rzeczywiście bardzo wesoło! Są łasne, słoneczne pokoje, miejsca zabawowe i smaczne, elektrycznie gotowane jedzenie. Wieczorem muszą wszyscy mali goście się kąpać, poczem zamyka się każdego z osobna w białem,

okratowanem łóżeczku,

a na każdej sali czuwają specjalnie wyszkolone „ciocie". Wystarczy tylko zawołać „ciociu!" — a już jest jedna z nich na miejscu, by spełnić życzenie małego klienta.

Świat dzieci czuje się tu wyśmienicie, a większość tych pupilów hotelowych nie chce wogóle wracać do domu... Planowane są już wobec tego podobne hotele i w innych miastach. Możeby i u nas pomyślano o czemś podobnem?

Popielate włosy pań.

Rude blondynki.

Moda wymaga dzisiaj, żeby farbowanie włosów było jak najbardziej dyskretne. Jest to dodatni objaw, gdyż nic tak nie psuje harmonji główki kobiecej, jak wpadająca w oczy barwa włosów. Idąc za tym gustem, doprowadzono do takiej doskonałości wyszukiwanie odcieni nadających się do danych włosów, że tylko bardzo wprawne oko spostrzec potrafi **ich sztuczne zabarwienie.** Ale chodzi o to, żeby farbowanie włosów oddawać tylko w doświadczone ręce, by zmieniona barwa była miła dla oka a nie raziła sztucznością.

Dziś ciemno blond włosy będą miały odcień kasztanowaty, jasno blond popielaty, tylko muszą zawsze pozostać w tym tonie, co najmniej nieco przyciemnione, albo rozjaśnione. Jednak nie może doprowadzać do dysharmonji pomiędzy cerą a włosami. A ponieważ nie każda cera harmonizuje z takim przyciemnianiem albo wyjaśnianiem włosów, zaczęto również

nadawać im połysk miedziany.

Do tego celu najlepiej nadaje się produkt otrzymany z rośliny, rosnącej na wschodzie a zwanej henną. Wobec tego przestały już być modne blondynki „platynowe". Może wpłynęły na to trudności techniczne oraz rodzaje włosów, gdyż włosy muszą być bardzo wytrzymałe, by mogły znieść kilkakrotne zabiegi niezbędne do odbarwienia. Był to zapewne główny powód wprowadzenia henny, henna bowiem jest produktem podobnym w działaniu do taniny, więc wzmacnia również włosy. A włosy muszą dzisiaj znosić

szereg niszczących zabiegów,

jak częste mycie, ondulacja, fryzowanie itp., gdyż moda wymaga, żeby fryzura była bez zarzutu o każdej porze dnia, czy to pod kapelusz, czy wieczorem do strojnej sukni.

Ale są jeszcze inne względy przemawiające za tym miedzianym połyskiem a mianowicie względy estetyczne, podnosi on bowiem urodę szatynek i blondynek. Tylko musi to być raczej przebłysk a nie zdecydowany ton, by odnosiło się wrażenie, że go spowodowało słońce. Odcień jasny, tak zwany „wenecki", może najbardziej się podoba. Nazwano go „weneckim" dlatego, że Weneciankі myją włosy nad brzegiem morza, a potem suszą je na słońcu i stąd powstaje ten rudawo-miedziany odcień, tak bardzo twarzowy dla blondynek, nawet jeżeli są silnie opalone.

Sławny Antoine zapowiada, że będą modne włosy farbowane na rudo i blond. Tylko będą musiały być dostosowane do tonu i wieku kobiety. Dla pań starszych radzi ton niezdecydowanie popielaty.

„PARLAMENT PALARSKI".

ZWOLENNIK TYTONIU NA TRONIE.

30 FAJEK KRÓLA.

Zwyczaj zażywania tabaki i palenia tytoniu wśród wytwornego towarzystwa krajów niemieckich zaciągnął się na lat kilkadziesiąt. Przyczyniło się do tego wielkie umiłowanie fajki przez królów pruskich: Fryderyka I i Fryderyka Wilhelma I.

W tym właśnie czasie — w roku 1701-ym — książe elektor brandenburski, Fryderyk III, przyjął tytuł króla pruskiego, jako Fryderyk I. Nowy dwór królewski, nie bacząc na obowiązującą jeszcze za tego panowania etykietę, opowiedział się już zdecydowanie za tym

nowym stosunkowo nawykiem.

Król wprowadził t. zw.. kolegja palaczy, w których uczestniczyli wszyscy dygnitarze dworscy wraz ze swemi małżonkami. Zachował się obraz z epoki, przedstawiający posiedzenie takiego kolegjum. Królowa w sukni z trenem, przybrana w gronostaje, zapala królowi fidybusem długą glinianą fajkę. Król siedzi, ozdobiony wstęgą i licznemi orderami. Dokoła, zachowując ścisłą kolejność rang, w strojach galowych i siwych na głowie perukach, zasiadają, spowici w kłębach dymu, ministrowie i generałowie.. Wygalonowana służba i paziowie usługują zebranym. Były to poprostu wielkie, oficjalne przyjęcia dworskie, które nazwano „kolegjami palaczy" tylko dlatego, by król, namiętny zwolennik fajki, swobodnie mógł się był oddawać tej swojej wówczas jeszcze sprzecznej z ceremonjałem dworskim,

przyjemności palenia przy stole

Za rządów jego następcy, Fryderyka Wilhelma I-go (1713—1740), władcy despotycznego i upartego, który łączył w sobie twardą i surową naturę żołnierza z prostotą zwykłego mieszczucha, owe zebrania palaczy odbywały się w atmosferze, znacznie swobodniejszej. Niezależnie od miejsca pobytu dworu — w Berlinie, w Poczdamie czy w Wusterhausen — codziennie o 5-ej po południu zbierało się u króla towarzystwo, złożone z generałów jego świty i oficerów sztabowych.. W Poczdamie zebrania te odbywały się bądź w zamku królewskim, bądź też w t. zw. salonie ogrodowym. W Wusterhausen, przy ładnej pogodzie, na otwartem powietrzu, pod namiotem tureckim, rozbitym na małej wysepce wpobliżu starego zamczyska. Wszyscy uczestnicy tych zebrań palili, bądź, nie będąc palaczami, przynajmniej

udawali, że palą..

Król stopniowo zwiększał, zamknięty dotąd, krąg swych gości. Zapraszał czasowo bawiących w Berlinie cudzoziemców, posłów państw obcych, jak również kompanów, nie gardzących kieliszkiem. Wszystkim uczestnikom tych „zabaw królewskich" podawano wyłącznie piwo i krótkie, holenderskie fajeczki gliniane „najpośledniejszego gatunku". Jedynie fajkę królewską upiększały

ozdoby ze srebra.

Na stole, w plecionych koszyczkach, stał tytoń holenderski i małe patelki z tlejącym torfem do zapalania fajek. Służbie nie wolno było wchodzić do sali obrad „kolegjum". Przed każdym gościem stał wielki dzban piwa i szklanka, z boku zaś, na oddzielnym stole, chleb, z masłem zimne mięsiwa i ser. Goście usługiwali sobie sami. Czasami król własnoręcznie przyrządzał rybę i

zaprawiał sałatę.

Najważniejsza jednak czynnością tych zebrań było palenie. Fryderyk Wilhelm od 5-ej po południu do późnej nocy wypalał do trzydziestu fajek.. Częstym gościem tych zebrań królewskich, był osobisty przyjaciel Fryderyka Wilhelma, b. król polski, Stanisław Leszczyński. Odbywał się wtedy istny wyścig palarski, gdyż król Stanisław

palił równie namiętnie

i to już od wczesnego rana aż do późna w nocy. Wytrzymałości tej króla Stanisława zazdrościł król pruski. Atmosfera tych zebrań w niczem nie przypominała oficjalnych przyjęć królewskich. Król, wróg sztywnej etykiety, wypraszał sobie wszelkie ceremonje przywitania, zabraniał nawet wstawania zebranym, gdy wchodził do pokoju.

Te beztroskie zabawy Fryderyka Wilhelma przybierać poczęły z czasem charakter zebrań politycznych. Zaczęto na nich roztrząsać sprawy państwowe i wkrótce stały się one terenem walki o wpływy u dworu. Ścierały się na nich dwie walczące na ówczesnym dworze pruskim partje: angielsko-hannowerska i cesarska. Miał tedy słuszność Carlyle, gdy towarzyskie te zebrania Fryderyka Wilhelma nazwał „parlamentem palarskim."

Jakkolwiek król nie wprowadzał dla swych poddanych żadnych ograniczeń w paleniu, to jednak nie chciał rezygnować ze znacznych dochodów skarbowych, jakie mógłby mieć z podatków tytoniowych. Tedy dnia 14 sierpnia 1719 roku udzielił koncesji dwum żydowskim „faktorom nadwornym" — Mojżeszowi i Eljaszowi Gompertzom. Przywilej ten dotyczył, na przeciąg lat dwunastu, wyłącznie tytoni, sprowadzanych z zagranicy. „Każdemu wieśniakowi i gospodarzowi zezwala się swobodne kontynuowanie w naszym kraju plantowania tytoniu i dowolne powiększanie jego plantacji". Wzamian za koncesję, Gompertzowie mieli wpłacać do kasy rekruckiej

dwa tysiące talarów

oraz wyekwipować pewną ilość ulubionych przez króla grenadjerów..

Gdy przywilej królewski spowodował znaczne dla tych ówczesnych arendatorów zyski, zamyślał król odebrać go im, by to przedsiębiorstwo upaństwowić. Otoczenie odradziło mu jednak ten krok, jako mało pewny.. Dodać trzeba, że jednym z głównych odbiorców tytoniu, podlegającego opodatkowaniu, było właśnie królewskie towarzystwo palaczy.

Aż do ostatnich dni swego życia nie rozstawał się Fryderyk Wilhelm ze swem umiłowanem „kolegjum". Na kilka tygodni przed śmiercią króla, w roku 1740-tym, zebrali się wszyscy uczestnicy kolegjum w wielkiej sali zamkowej.. Król niedomagał. Wbrew zwyczajowi nie dotknął nawet fajki.. Zebrani siedzieli kołem, jak to bywało w zwyczaju na posiedzeniach kolegjum. Do sali wszedł, spóźniony, następca tronu.. Na widok księcia, wracającego z inspekcji jednego z pułków,

wszyscy obecni powstali,

składając mu głęboki ukłon w przeświadczeniu, że rozkaz królewski, zabraniający powitań w palarni, nie obowiązuje w komnatach zamku królewskiego. To uroczyste powitanie oburzyło króla. Zerwał się, pogniewany, wyrzucając swym kompanom, że w młodym księciu witają nowego pana, gdy on, ich władca, jeszcze żyje. W najwyższej irytacji wyrzucił ich za drzwi.

Po paru dniach zebrania „kolegjum" zostały wznowione, na krótko jednak bowiem schorowany Fryderyk Wilhelm dnia 31 maja tegoż roku na zawsze zamknął powieki.. Po zgonie tego najbardziej namiętnego na tronie zwolennika tytoniu, kolegjum palaczy zostało skasowane przez Fryderyka II, który oddawna już krzywem patrzył na nie okiem.

Miasteczko pilotów.

Życie uczniów szkoły lotniczej.

W związku z raidem eskadry włoskich hydroplanów przez Atlantyk powtarza się nieustannie w prasie nazwa Ortebello — bazy lotniczej i szkoły awjacyjnej Włoch. Mała ta mieścina nad brzegiem morza Tyrreńskiego ściąga obecnie uwagę całego świata, nic zatem dziwnego, że w pismach włoskich ukazują się ostatnio obszerne opisy, poświęcone Ortebello, oraz tamtejszej szkole lotniczej, pod pewnemi względami

jedynej w swoim rodzaju.

Ortebello całe jest właściwie szkołą lotniczą. Na wzór małych miast uniwersyteckich, gdzie życie miasteczka koncentruje się dookoła uczelni i jej wychowanków — wszystko w Ortebello żyje pod znakiem pilotów i pilotażu.

Centrum Ortebello — to właściwa szkoła lotnicza. Jest to potężny kompleks budynków, wypełniony halami maszynowemi, hangarami lotniczemi, magazynami itp. Całe to państewko skrzydeł stalowych otoczone jest hermetycznym murem i jest ściśle odgraniczone od zewnętrznego świata. Nikomu nie wolno przestąpić terenu budynków **bez specjalnego zezwolenia.**

Ciekawe jest życie uczniów szkoły lotniczej. Jest ono tak surowe, że zasługuje na miano prawdziwie klasztornego. Lotnicy muszą poddawać się bardzo często oględzinom lekarskim, muszą przestrzegać przepisanej diety, snu w ściśle oznaczonych godzinach. Nie wolno im palić papierosów ponad ustaloną normę. Muszą poświęcać dużo czasu na ćwiczenia fizyczne: na jazdę konną, pływanie, wszystkie rodzaje lekkiej atletyki, ćwiczenia lądowe i wodne i td.

Właściwe studjum lotnictwa podzielone jest na dwa zakresy: wykształcenie teoretyczne i zastosowanie praktyczne.

Do tego pierwszego działu należy przedewszystkiem matematyka, fizyka, hydromechanika, budowa maszyn.

Praktyczne wyszkolenie kładzie nacisk **na ślepy lot,** ćwiczenia nocne, wodowanie z wielkiemi ciężarami, akrobatykę powietrzną. Ten surowy i ostry sposób z zastosowaniem najściślejszego rygoru dostarcza Włochom lotników, uchodzących za jednych z najlepszych na świecie, a małe oznaczenie w formie litery „A" na błękitnem tle, oznaka ukończenia szkoły w Ortebello — jest chlubą i dumą każdego lotnika włoskiego.

Sensacyjny odczyt słynnego psychologa

o symbolach rzeczywistości.

Słynny psycholog francuski profesor Henri Pieron zadziwił ostatnio amerykańską akademję wiedzy w Chicago referatem, w którym dowodził, że życie nasze jest jedynie snem.

Twierdzi on, mianowicie, że pomiędzy naszą istotą a światem realnym wznosi się

nieprzebyta przegroda,

której nasza świadomość i nasza wiedza nie są w stanie przeskoczyć.

„To, co widzimy, czujemy, wąchamy, słyszymy, czy myślimy; to wszystko tylko cienie rzeczywistości" twierdzi Pieron.

Jesteśmy w stanie przyjąć do świadomości jedynie symbole przedmiotów, ale nigdy same przedmioty.

„Nietylko zmysł orjentowania się w przestrzeni, ale nawet zmysł czasu, jak wszystkie nasze zmysłowe odczucia, to tylko ułuda, której się poddajemy.

Fakty, które przytacza prof.. Pieron i doświadczenia, które pozbierał, dowodzą prawdy jego słów.

„Nasze wyobrażenia o świecie zewnętrznym nie są niczem innem, tylko

symbolami rzeczywistości

Wszystko, czego doznajemy, nie dzieje się naprawdę. Jest snem".

Podsłuchane.

SEN SPRAWIEDLIWEGO.

Wywiadowcy wpadli na trop złodzieja. Wkraczają do mieszkania, w którem schronił się przed chwilą. Ku wielkiemu swemu zdziwieniu widzą podejrzanego osobnika już rozebranego w łóżku. Chrapie.

W sądzie zeznają świadek (wywiadowca) i oskarżony.

Sędzia: Więc oskarżony udawał że śpi?

Świadek: Tak. I bardzo mocno chrapał.

Sędzia: Czy oskarżony przyznaje się że chrapał?

Oskarżony: Tak.

Sędzia: Czy oskarżony zawsze ma sen twardy?

Oskarżony: Zawsze.

Sędzia: Dlaczego oskarżony chrapie i sen ma twardy?

Oskarżony: Skutkiem czystego sumienia.

DUMNY OJCIEC.

Knapski do swego sąsiada: — Pański chłopiec rzucił we mnie piłką. O mały włos, a byłby mię trafił w głowę!

— O mały włos nie trafił powiada pan? To nie był mój syn!

Skonfiskowane skrzypce uczonego

Niepowetowana krzywda.

— Tu cię bolii! — zawołał Hitler, dowiedziawszy się, że wielki uczony Einstein po opuszczeniu niegościnnych Niemiec tęskni nie do ojczyzny, lecz do pozostawionych tam skrzypiec. I skrzypce skonfiskował w myśl zasady walki z elementem niearyjskim.

Konfiskata ta wyrządziła istotnie uczonemu niepowetowaną krzywdę. Będąc wielkim matematykiem i muzykiem w jednej osobie, często, rozwiązując zagadki kosmiczne, czerpał natchnienie z ciepłych tonów kremońskich skrzypiec.

Einstein pozostawił coprawda na koncie bankowem w Berlinie

także 3 tys. funt. szterl.

— posag żony. Już i na to ma chrapkę rząd hitlerowski i wydał rozporządzenie konfiskaty, ale p. Einsteinowa chętnie godzi się z losem, byleby mogła odzyskać dla męża skrzypce.

Polacy w biegu „Dookoła Węgier".

W rozegranym przed kilku dniami biegu kolarskim „Dookoła Węgier" uczestniczyło kilku zawodników polskich. Na zdjęciu widzimy ekipę polską. Stoją od strony lewej: Zaleski, Stefański, Oleski i Michalak..

SORRENTO.

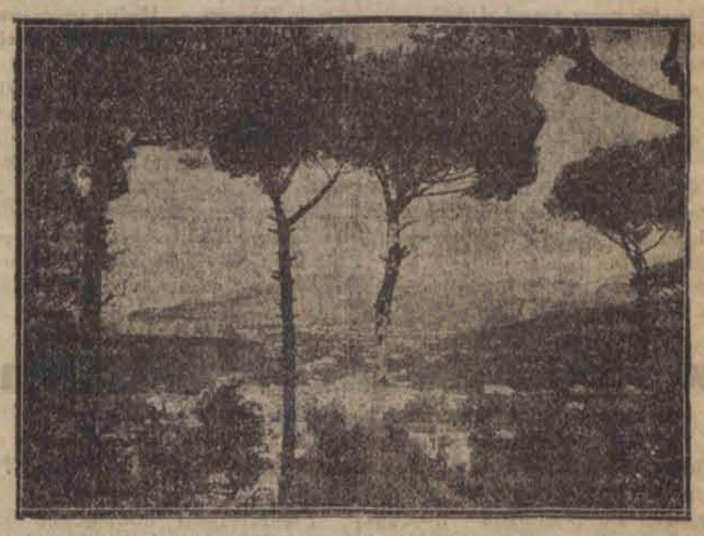

Zdjęcie przedstawia widok na Sorrento ze wzgórza Św. Antoniego.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.